Ner 33. Kraków, Niedziela 11 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Mary-acki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Raport Pobiedonoscewa.

Prokurator św. synodu, tajny radca Pobiedonoscew przedłożył niedawno carowi obszerny raport o stanie prawosławia w roku 1891 i 1892. Z raportu tego ogłoszono w dziennikach niektóre charakterystyczne ustępy. I tak zaznacza Pobiedonoscew, że „w prowincyach granicznych duch rosyjski jest tak słaby, że zaledwie obronić się może. W pierwszym rzędzie stoi Finlandya. Panujący w Finlandyi protestantyzm zagraża nawet istnieniu samego prawosławia. Wyznawcy prawosławnego kościoła w Finlandyi wynoszą nieznaczną liczbę 50,000. Niezmiernie trudne w tych warunkach położenie prawosławnego kościoła wzmocni z Bożą pomocą utworzenie nowej metropolii. W prowincyach bałtyckich, gdzie cyfra wyznawców prawosławia dochodzi do 240,000, napotyka prawosławie również na gwałtowną opozycyę. Nieugiętą jest nienawiść przeciw ortodoksyi wśród pastorów i luterskiej inteligencyi, należącej do niemieckiej narodowości.“

Najjaskrawsze ustępy poświęca sprawozdanie katolicyzmowi i Polakom. Południowo-zachodnie i północno zachodnie prowincye nadwiślańskie stanowią — według sprawozdania — siedlisko wrogich spisków przeciw Rosyi, przeciw rządowi i prawosławiu. „Walczący w interesie Rzymu i polskich dążeń rozwinęli w ostatnich czasach szczególniejszą energię, aby tamtejszą ludność podburzyć do nienawiści przeciw Rosyi i prawosławiu. Działalność tę wieńczy dobry skutek, wielu bowiem prawosławnych przechodzi w tych krajach na katolicyzm. W gubernii grodzieńskiej odszczepieńców tych jest ogromne mnóstwo. Zbierają się oni na zgromadzenia, na których odczytywane są w polskim języku buntownicze książki i broszury, podburzające przeciw rosyjskiemu rządowi i prawosławiu. Polityczne wrogie dla Rosyi usposobienie tych odszczepieńców ma niemałe znaczenie. Wyrażają oni głośno i bez ogródek swoje ubolewanie nad niepomyślnym wynikiem polskiego powstania i wołają żałośnie: W niestosownym czasie urządzili wtenczas panowie powstanie; gdyby przyszło na to, co mamy na myśli, wówczas my wszyscy chwycilibyśmy za broń! — Pod tym względem całą winę ponoszą polscy duchowni i ich agitacya.“

Sprawozdanie omawia następnie „szkody“ i „klęski“, zrządzone przez niemieckich kolonistów w południowych prowincyach. Protestantyzm zagraża wprost bezpieczeństwu państwa, gdyż germanizuje południowo-rosyjską ludność. Metropolici z Chersonu i Wołynia piszą w odnośnym memoryale do synodu: „Duchowne i świeckie władze muszą niezwłocznie, za współdziałaniem całego rosyjskiego społeczeństwa, wystąpić do walki z tem niebezpieczeństwem; rosyjskie społeczeństwo nie może wobec grożącego niebezpieczeństwa opuszczać gruntu rosyjsko-prawosławnego.“ — Sprawozdanie skarży się dalej, że rosyjskie klasy wykształcone nie chcą popierać rządu w walce ze „złemi żywiołami“. Przeciwnie — racyonalistyczne sekty znajdują wśród najbardziej oświeconych umysłów w carstwie wyznawców i popleczników. „Broszury hr. Tołstoja, jenerała Paszkowa i księgarni Pośrednika przyczyniają się do rozwoju sekty sztundystów; propaganda zaś, prowadzona za pomocą tego rodzaju broszur, jest nader niebezpieczna. Sekta sztundystów ma także polityczne znaczenie, gdyż związana jest najzupełniej z Niemcami i niemiecką kulturą, z instytucyami Zachodu i jego wolnomyślnemi urządzeniami. Zwolennicy sztundy wołają do prawosławnych: Przyjmijcie naszą wiarę, bo kiedy kraj ten zdobędą Niemcy, wypędzą prawosławnych, a ziemię rozdzielą między sztundystów. Niemcy są mądrzejsi, potężniejsi i bogatsi, niż Rosyanie; Niemcy mają wiarę czystszą i urządzenia lepsze. Przywódzcy sztundystów pozostają w korespondencyi z Frankfurtem i Hamburgiem. Szkody, jakie zrządza propaganda sztundyzmu w Rosyi, są niezmierzone; agitacya zmierza bowiem nietyle do religijnych, jak do politycznych celów. Sztundyści krzewią wśród ludności idee o nieużyteczności obecnego systemu społecznego, o bezcelowości władz i urzędów. Jednem słowem, sztunda jest straszliwem zjawiskiem, które na Rosyę sprowadza olbrzymie, z niczem niedające się porównać klęski.“ Wpływ żydów na prawosławie i moralność prawowiernych jest — według sprawozdania — mniej niebezpieczny, niż katolicyzm i protestantyzm; mimo to jednak rząd winien czuwać nad żydami. — W końcu ocenia sprawozdanie znaczenie islamu i buddyzmu dla prawosławia i płynące ztąd „niebezpieczeństwo“. „Islam podniósł w ostatnich czasach głowę; w prowincyach nadwołżańskich i uralskich porywa i opanowuje islam wszystkie tamtejsze szczepy. Buddyzm, którego główną siedzibą jest Kaukaz, jest również wrogi prawosławiu.“ Sektę t. zw. Starowierców nazywa sprawozdanie „krwawiącą raną w narodowo-kościelnem życiu Rosyi.“ Wszystkie odłamy tej sekty — kończy prokurator synodu — łączy wspólna nienawiść dla prawosławia.

*

Powyższe sprawozdanie jest niewątpliwie ciekawym dokumentem; mamy w niem rzadkie nagromadzenie kłamstwa, obłudy i „świętoszkostwa prawosławnego“, osłonięte maską dbałości o dobro „narodowej“ religii, o bezpieczeństwo państwa i tronu. Nie pomylimy się, przypuszczając, że nadanie tak znacznego rozgłosu sprawozdaniu Pobiedonoscewa jest rozmyślne i że raport ten ma być odpowiedzią na skargi katolików i protestantów, podległych rosyjskiemu berłu, które znalazły silne echo w całej prasie europejskiej. Według zapatrywania prokuratora synodu, prawosławie w Rosyi nietylko nie występuje w charakterze wojującego kościoła, ale jest wprost uciskane i gnębione przez inne wyznania. Możnaby śmiać się z tak oczywistego przekręcania prawdy, gdyby ta przewrotna obłuda nie pokrywała okropnego stanu rzeczy. Prawosławie, prześladowane przez katolików, protestantów, muzułmanów, a nawet pogan! Kogo chce Pobiedonoscew oszukać tem twierdzeniem? Czy w Europie znajdzie się ktokolwiek, ktoby uwierzył jego wywodom? Nie sądzimy, żeby nawet Francuzi byli do tego stopnia ciemni lub naiwni. A jednakże znalazły się we Francyi dzienniki, poważne i stosunkowo uczciwe, które dla względów przewrotnej polityki otworzyły swoje szpalty doniesieniom, pełnym fałszu, pochodzącym z prasowego biura w Petersburgu. Są to jednak smutne wyjątki, i śmiało można twierdzić, że poza granicami Francyi ogół oświecony ocenia sprawozdanie Pobiedonoscewa według jego rzeczywistej wartości.

Znane jest stanowisko i znaczenie obecnego prokuratora synodu; zimny ten i okrutny fanatyk jest intelektualnym sprawcą wszystkich religijnych prześladowań w Rosyi z ostatnich lat dwudziestu. Poznał on dokładnie moralną nicość prawosławia, które wskutek tego przy każdem zetknięciu się z katolicyzmem traci część swych sił żywotnych i swego wpływu. Można powiedzieć, że prawosławie we wschodniej i południowej Rosyi utrzymuje się jedynie przy pomocy policyi i wojska. Gdyby nie srogi ucisk i bezwzględny zakaz przechodzenia z prawosławia na inne wyznanie, dni schizmy byłyby już dawno policzone. Ale prawosławie jest najwyborniejszą osłoną despotycznych rządów, gdyż utrzymuje ono systematycznie ciemnotę mas ludowych i otacza osobę cara aureolą głowy kościoła. Jest ono podstawą i osią obecnego systemu politycznego w Rosyi i dlatego cały wysiłek sfer rządzących jest skierowany do tego, aby prawosławie krzepić i utrwalać, aby mu zapewnić stanowczą przewagę nad innemi wyznaniami.

Za rządów Mikołaja, a nawet w pierwszej połowie panowania Aleksandra II, ograniczano się niejako do konserwowania prawosławia i do ochraniania religii rządowej przed wpływem tak zwanych obcych wyznań; prozelityzm prawosławny jest stosunkowo świeżej daty, a do głównych jego wynalazców i apostołów należy właśnie Pobiedonoscew. Oddziaływanie duchowe na katolików i protestantów było zupełnie bezskuteczne. Zwłaszcza ludność katolicka okazała się głuchą na wszelkie misyonarskie usiłowania ajentów prokuratora synodu. „Nawróceń“ nie było żadnych, a barbarzyńskie prawo o religii dzieci narodzonych z mięszanych małżeństw, powstrzymało prawie zupełnie związki małżeńskie pomiędzy prawosławnymi a katolikami. W prowincyach protestanckich skutek był cokolwiek lepszy. Wyzyskano tam zręcznie społeczne i narodowe antagonizmy i stworzono owych 240,000 prawosławnych Czuchońców i Łotyszów, którymi się szczyci raport Pobiedonoscewa. Nawrócenie tych ostatnich dokonane głównie za pomocą materyalnych pokus, odbyło się bez wielkich stosunkowo gwałtów. Natomiast oporność i wytrwałość ludności katolickiej wywołała srogie prześladowanie, którego szczegóły zbyt są znane naszym czytelnikom, abyśmy je potrzebowali powtarzać. Raport prokuratora pomija oczywiście tę okoliczność milczeniem — za to znajdujemy tam skargi na „agitacyę“ katolickiego duchowieństwa. Nie wyjaśnia jednak Pobiedonoscew, w jaki sposób może być prowadzona ta niebezpieczna agitacya, wobec faktu, że każdy duchowny, któryby już nie przeciw prawosławiu działał, lecz tylko zbyt gorąco katolickie uczucia objawiał, naraża się na utratę parafii, więzienie, sąd i wygnanie. Owo szerzenie „rewolucyjnych“ książek i broszur jest prostym wymysłem policyjnych urzędników, którzy prokuratorowi synodu dostarczali materyału do jego sprawozdania. Dla nich każda książka polska jest rewolucyjną, a każdy katolicki duchowny osobistością podejrzaną. Ale ustęp ten raportu ma także swoją pocieszającą stronę, gdyż stwierdza on otwarcie, że wysiłki rządu wymierzone przeciwko polskości i katolicyzmowi na Litwie, nie wydały zamierzonych rezultatów, lecz przeciwnie podnieciły lud do wielkiej religijnej żarliwości i obudziły w nim polskie narodowe uczucia. Nie trzeba jednak wywodów prokuratora synodu w tym względzie brać zupełnie na seryo. Potrzebuje on widocznie argumentów nietylko dla usprawiedliwienia swej dotychczasowej działalności, ale także dla uzyskania zezwolenia do dalszych ucisków. Dlatego maluje tak przesadnie rozwój katolicyzmu na Litwie. Jest to sposób znany, a nawet cokolwiek zużyty; musi być jednak skuteczny, kiedy go używa człowiek tego gatunku co Pobiedonoscew.

Raport prokuratora synodu dziwnie się spotyka z korespondencyami w dziennikach francuskich, przedstawiającemi położenie katolicyzmu w Rosyi w różowych kolorach. W korespondencyach tych znajdujemy również legendę o „agitacyach“ katolickiego duchowieństwa; prócz tego w nich po raz pierwszy zostało zamieszczone otwarte zaprzeczenie rzezi w Krożach. Czego nie śmiały uczynić rosyjskie pisma, tego podjął się francuski dziennik tego znaczenia co *Journal des Débats*. Nie myślimy polemizować z tak jaskrawem i cynicznem kłamstwem. Jest to jedna z tych „małych usług,“ które Francuzi oddają swoim rosyjskim przyjaciołom, z poniżeniem własnej godności, tem smutniejszem, że zupełnie dobrowolnem.

Przegląd polityczny.

W warszawskim okręgu wojskowym według fachowej, korespondencyi jednego z dzienników niemieckich znajduje się 158 sotni kawaleryi, a mianowicie jedna brygada kawaleryi gwardyjskiej, sześć dywizyj kawaleryi liniowej i jedna dywizya kozaków kubańskich, razem 24.000 szabel. Dotychczas zarządem i wykształceniem całej rosyjskiej kawaleryi zajmowała się podległa ministerstwu wojny komisya kawaleryjska w Petersburgu, co z powodu wielkiej rozległości państwa związane było z pewnemi trudnościami. Jenerał Hurko zaprojektował wskutek tego, aby dla jego okręgu wojskowego zamianowany został specyalny jeneralny inspektor kawaleryi i projekt swój zdołał urzeczywistnić. Inspektorem kawaleryi dla warszawskiego okręgu zamianowany został jenerał-lejtenant Bodisko, dotychczasowy komendant 7-ej dywizyi kawaleryi w Elizawetgradzie. W razie wojny na granicy zachodniej nowemu warszawskiemu jenerał-inspektorowi kawaleryi przypadnie zapewne szczególniej ważna rola, ponieważ pod jego dowództwem wyruszy w pole znajdujący się w Królestwie Polskiem korpus rosyjskiej konnicy.

Sprawa traktatu handlowego z Rosyą stoi oczywiście ciągle jeszcze na pierwszym planie publicznych dyskusyj w Niemczech. Konserwatyści opierają się jeszcze, ale dość słabo; tylko *Kreuz Ztg* trwa przy dawnej opozycyi. Ten ostatni dziennik polemizuje między innemi ostro z dziennikiem *Nowoje Wremia*, który zauważył, że odrzucenie traktatu nadwerężyłoby pokój europejski. „Lud niemiecki — pisze *Kreuz Ztg* — nie przestraszy się tych bezwstydnych pogróżek. Jeżeli Rosyanie chcą wymusić bronią zawarcie traktatu dla nich korzystnego — niech próbują. Naród niemiecki nie upadł jeszcze tak nisko, aby pozwolił dyktować sobie z góry warunki pokoju.“ Ciekawe są także uwagi bismarckowskiego organu *Hamburger Nachrichten*. „Mniemamy — pisze ten dziennik — że w zasadzie polityczna przyjaźń i ekonomiczna wojna dadzą się pogodzić, a mianowicie w stosunku do Rosyi historya wykazuje możliwość takiego stanu rzeczy. O ile zaś polityczne przeciwieństwa mogą być wyrównane za pomocą traktatu handlowego, tego na razie nie widzimy.“ Widocznie „pojednanie“ jeszcze nie działa z należytym skutkiem. W Rosyi również zaczyna się budzić opozycya przeciwko traktatowi. I tam sfery decydujące podniosły polityczne znaczenie traktatu, ale przemysłowcy rosyjscy, zwłaszcza moskiewskiego okręgu, użalają się, że ulgi przyznane wyrobom niemieckim zabiją rosyjski przemysł. Opozycya ta nie może oczywiście objawiać się z tą swobodą, co w Niemczech, ale deputacye z Moskwy usiłują przekonać ministra Wittego o zgubnych następstwach traktatu. Usiłowania te będą jednak bezskuteczne, gdyż warunki traktatu zostały ułożone za przyzwoleniem cara, występowanie zatem przeciwko traktatowi jest według pojęć rosyjskich obrazą majestatu.

Komisya budżetowa niemieckiego parlamentu zajmowała się na onegdajszem posiedzeniu sprawozdaniem o buncie czarnych żołnierzy w Kamerunie, nadesłanem przez kanclerza kameruńskiej kolonii, Leista. Jak wiadomo, żołnierze murzyńscy, stanowiący załogę Kamerunu, zbuntowali się dnia 15 października, opanowali dom gubernatora, zabili urzędnika niemieckiego Riebowa i przez cały tydzień utrzymali się na zdobytych stanowiskach. Dopiero załoga kanonierki niemieckiej „Hiena,“ która nadpłynęła do Kamerunu, pokonała zbuntowanych murzynów i wyparła ich w lasy. O przyczynach tego zajścia różne obiegały wieści. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że zawinił przedewszystkiem kanclerz Leist swem nietaktownem, a nawet okrutnem obchodzeniem się z krajowcami. W Kamerunie przeważną część załogi stanowili murzyni, kupieni od Dahomejczyków, zatem niewolnicy, którzy wprawdzie pozornie osiągnęli wolność, nie pobierali jednak żadnej zapłaty, tylko otrzymywali dla siebie, swoich żon i dzieci żywność. To było pierwszą przyczyną niezadowolenia. Oprócz tego Leist, który w nieobecności gubernatora sprawował rządy kolonii, obchodził się z nimi brutalnie i nadużywał kar cielesnych. Wreszcie miary dopełniło postępowanie Leista z żonami żołnierzy. Przed samym wybuchem buntu kazał on dwadzieścia kobiet publicznie, na placu otwartym, obnażonych obiczować. Ten postępek wywołał zbrojny bunt murzynów. Leist przyznaje w swem sprawozdaniu fakt biczowania kobiet, uważa go jednak za rzecz zupełnie naturalną. Komisya budżetowa, a nawet rząd niemiecki innego jest zapatrywania. Książę Arenberg oświadczył, że dłuższe pozostawanie Leista na stanowisku kanclerza kolonii jest niemożliwe. Zasłużył on nawet na surową karę, gdyż jego postępek hańbi sławę Niemiec. Również ostro potępiał działalność Leista socyalista Bebel. Przedstawiciel rządu dyrektor kolonialnego oddziału Dr Kayser oświadczył, że rząd prawdy nie zatai. Jeżeli zarządzone śledztwo potwierdzi fakt tak brutalnego biczowania kobiet, w takim razie Leist będzie pociągnięty do odpowiedzialności; jednakże kary cielesne są niezbędne dla murzynów. Richter i Bebel występowali przeciwko temu zapatrywaniu i żądali ograniczenia dyscyplinarnej władzy gubernatora. Dr Kayser nadmienił, że Rose, urzędnik oddziału kolonialnego, wysłany na śledztwo do Kamerunu, przybył tam 31 stycznia, i że należy oczekiwać jego raportu. Członkowie komisyi wyrażali również zdziwienie, że Leist schwytanych buntowników bez sądu wieszać kazał.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 9 lutego.

(#) *Nowa Reforma* z dnia 6 lutego w artykule, skierowanym przeciwko Radzie szkolnej krajowej, wezwała Sejm krajowy, aby wystąpił przeciwko tej władzy i przypomniał jej, „że żyjemy w państwie konstytucyjnem, gdzie prawda historyczna tajoną być nie powinna.“ Zarzuca zaś władzy tej, że się „obawia patryotyzmu wśród ludu i stawia zapory każdej myśli narodowej,“ wysnuwając zarzuty te głównie z dwóch okoliczności, to jest że dotychczas historya polska wykładaną jest w naszych szkołach ludowych jako przedmiot nadobowiązkowy; następnie, że Rada szkolna krajowa, usunąwszy jeden podręcznik rzeczonego przedmiotu, nie troszczy się wcale o wskazanie innego.

Mogę zapewnić, że artykuł powyższy u przeważnej większości posłów sejmowych wywołał wprost oburzenie, albowiem posłowie wszystkich niemal odcieni przejęci są szczerem uznaniem dla Rady szkolnej krajowej, a szczególniej dla jej wiceprezydenta Dra Bobrzyńskiego; mają bowiem

---

Nieznany kąt starego Krakowa.

Historycy i poeci opisują pamiątki starego Krakowa, z którego dziejami i zabytkami łączą się całe niemal dzieje Polski. Już dzieciom opowiadają starsi i piastunki o jego rynku, Sukiennicach, kościołach, o Wawelu i grobach królów naszych. Jak Polska długa i szeroka, trudno znaleść kogoś, coby choć raz w życiu parę godzin na zawsze pamiętnych nie był przepędził w tej dawnej stolicy i nie natchnął jego widokami i jego wspomnieniami swojej wyobraźni. Powiedzieć Polakowi, że Krakowa nie zna, równa się prawie ubliżeniu.

A jednak są jeszcze kąty mało znane, lub nieznane całkiem, które nawet po tych pamiątkach i po tych obrazach mogą zwrócić uwagę i myśl zatrzymać, skierowując ją w inną zupełnie sferę życia, ku teraźniejszości, ku zagadnieniom społecznym, ku potrzebom ludzkości. Z jednem z takich miejsc, najmniej znanych, a bardzo uwagi godnych, chcemy dziś zapoznać czytelnika.

U stóp Skałki ulica długa, wąska, w części między murami wysokiemi się ciągnąca, w części biednemi domkami zabudowana, prowadzi prosto ku Wiśle; nad brzegiem rzeki prawie dom stary, ubogi, stoi jakby na straży przed krokami rozpaczy, nade drzwiami prosty krzyż drewniany; w tym domu przystań nadziei, jeżeli jeszcze nie zupełnego ratunku dla wielu: jest to jedna z ogrzewalni miejskich, obsługiwana przez brata Alberta i jego towarzyszy.

Ogrzewalnie istniały i dawniej; ale jakie one były i co się w nich działo, trudno opisać, trudno żądać, by opisom dano wiarę. W tych ogrzewalniach, oprócz pieca i pachołka z kijem, nie było nic zgoła. Złodzieje nałogowi, żebracy i pijacy tam mieli swą główną kwaterę i zamieniali ją w jaskinię zbójców. Biada temu, ktoby się tam był zapędził! Od czasu do czasu patrol przychodził aresztować którego z gości, wchodził w cztech ludzi z bronią dobytą, zastawał sceny nie do opisania, pijatyki i rozpusty, słyszał groźby i przekleństwa straszne, widział często krwawe ślady bójki.

O ogrzewalni kobiet, istnem piekle niewieściem, nie chcemy rozpisywać się dłużej; przy nieustających swarach i wrzaskach, złość i zajadłość dochodziły do tego stopnia, że raz jedna z walczących schwyciła za nogi własne dziecko i jak maczugą tłukła niem w przeciwniczkę. Dziecko zostało bez życia.

Nie wiemy, jakim zbiegiem okoliczności zapoznał się z tym stanem rzeczy człowiek, który dziś jest już nietylko w Krakowie znanym pod nazwiskiem brata Alberta. Zostawmy mu to imię, ściśle związane ze starym kapturem, który sobie wykroił na wzór św. Franciszka i nie bez tej myśli, żeby gościom tego zakładu odjąć wszelką pokusę co do zmiany odzieży; dość nam wiedzieć, że poszedł do ogrzewalni, zapoznał się z tymi, których świat nazywa wyrzutkami społeczeństwa, pogardliwie odpychając ich od siebie, i pozostał przy nich dniem i nocą, starając się wszystkiemi siłami podnosić moralnie i materyalnie, dźwigać te podupadłe istoty.

Czem był pierwej na świecie, niełatwo się od niego dowiedzieć, lecz natomiast niespodzianie wśród rozmowy z którymś z naszych malarzy lub krytyków sztuki, i to z najcelniejszych, napotyka się ze zdumieniem wielbiciela tego brata Alberta. Jeden opowiada, że jeżeli kuleje, to dlatego, że nogę zostawił Moskalom na pobojowisku w 1863 roku — inny dodaje, że i część ręki, szczęściem lewej, bo prawą pędzlem się trudnił; od innego dowiadujemy się, że jest on jednym z pierwszych zwolenników plein-airu i że mało kto tak zuchwale głosił nowe teorye sztuki. Przytem wychodzą na jaw wspomnienia monachijskiej szkoły i niesłychane figle, płatane wspólnie tym filistrom, którym sama nazwa artysty jest już postrachem.

Niejeden z nich, nawet z tej Bohemii talentu, o którymby może jaka zacięta pseudo-dewotka myślała, że samego Pana Boga nie chce znać nawet z nazwiska — z rozczuleniem i czcią wspomina dawnego kolegę, chętnie go spotyka i... obdarza. Kwota niewielka zwykle, bo wielką być nie może, ale co z pewnością wielkie, to wdzięczność obdarzonego za jałmużnę, za wspomnienie.

Przepędzać, jak brat Albert to czyni, dzień i noc wśród brudu i strasznego czasem zaduchu nocujących po kilkadziesiąt osób razem w jednej izbie, jeść chleb zakalcem często zaprawiony, myśleć ciągle o głodzie, grożącym na jutro sobie i paruset istotom bez ratunku, suszyć sobie głowę nad cyframi, które nigdy schodzić się nie mają nawet i ochoty, to warunki straszne dla syna obywatelskiego, wychowanego na szerokiem Podolu, dla artysty, przejętego pięknem w naturze i sztuce — ale żyć z warstwą najniższą moralnie i intelektualnie, obcą najprostszym zwyczajom obyczajności i to dzień w dzień od lat kilku, to chyba jeszcze cięższe. Takim biedakom czasem dać kwadrans swobodnej rozmowy, to przytrzymać na chwilę Syzyfowi kamień wiecznej troski, to dać spocząć wędrowcowi, znużonemu widokiem ciągłych zwalisk na kwiaty najpiękniejsze ludzkiego życia; a jak błoga musi być chwila odpoczynku na tej drodze, tak ciężkiej poświęcenia: im wyżej ona prowadzi śladem Zbawiciela, tem pewniej przechodzi przez noc w Ogrojcu i drogę Krzyżową, przez straszne chwile znużenia i tęsknoty. W takich chwilach słowo dobre, myśl weselsza, wszelka pomoc, choć najmniejsza, to jak szklanka wody z Ewangelii: nie pomoże na wszystkie potrzeby, lecz odświeży umysł, pokrzepi siły i jak ta, bez nagrody nie pozostanie, może ku wielkiemu zdziwieniu tych, co ją podali.

Ale Brat Albert nie jest bez pomocników. Przypatrzmy się na chwilę jego towarzyszom i działalności. Towarzyszom najpierw: przyszli do niego z różnych stron z prostego ludu, w większej części z gór naszych, a niektórzy z po za Wisły i Bugu, z dalekiego, prześladowanego Podlasia. Jak się o nim dowiedzieli, co ich przywiodło? Dobra wola, ta, która idzie drogami nieznanemi, jak leśne nasiona wiatrem porwane. Ileż silnych drzew powstało z takich puchów, daleko od swej rodzinnej strony zaniesionych; iluż ludzi prowadziła ku nieznanym celom ta siła, która w chrześciańskiej mowie zwie się Opatrznością i jest boską opieką nad ludźmi dobrej woli? Nie wszyscy wytrwali: jednym zbyt twardym się wydawał podobny tryb życia, choć skoro kilku braci się zebrało, musiał brat Albert dla nich pomyśleć o schronieniu, tak, żeby część trzymała dyżur na przemian przez noc i dzień, a reszta mogła swobodniej i ducha skupić i pracy się nauczyć dla wspólnego pożytku; — ten niby nowicyat początkowo mieścił się na Skałce. Innym zaś, pomimo tej ulgi, zdrowie nie służyło, i niedziw, w tych warunkach, a raczej w tym braku warunków do życia, zacząwszy od powietrza, bo nietylko że w ogrzewalni noc w noc przebywa do 100 ludzi, dla których zmiana bielizny jest zwykle niedostępnem marzeniem, ale (trudno uwierzyć), ścieki z tej części Kazimierza płyną bez przeszkody szeroką strugą środkiem ulicy, tworząc gęstą, cuchnącą, czarniawą masę. Szkoda, że sanitarne komisye miejskie nasze tak rzadko w tę okolicę zaglądają, inaczej bowiem podobnego stanu rzeczy przeoczyćby nie mogły. Prosimy każdego, dbałego o porządek miasta, aby zwłaszcza w dzień odwilży zechciał sam sprawdzić sumienność naszego opisu tego miejsca, gdzie ulica Piekarska schodzi się z ulicą Skawińską, tuż przy ogrzewalniach miejskich.

Jak wyglądają te ogrzewalnie, odkąd przeszły pod dozór brata Alberta i jego tercyarzy? Zawsze jeszcze nad wyraz ubogo — i przyznajmy szczerze — niezbyt chędogo, lecz dziś już nikt tu nie siedzi przy kartach, ani przy gorzałce, nie słychać kłótni i swarów, bitki należą do rzeczy niepraktykowanych, — a natomiast kilkunastu ludzi w jednej izbie uwija się koło raszplowania krzeseł giętych; w drugiej inni, słabsi, splatają kosze różnej wielkości lub łatają obuwie i t. d., inni zaś na potrzeby domowe chleb wypiekają. Faktem najbardziej pocieszającym, jedną z największych zdobyczy i dowodów postępu jest, że brat Albert w ogrzewalniach miejskich zaprowadził pracę.

Są to dopiero początki, ale w tych początkach cała wartość, cała przyszłość dzieła i wielkość usługi, oddanej społeczeństwu. Żeby sobie zdać sprawę z ważności tego zadania, trzeba mieć nieustannie na uwadze, czem jest dla miasta i jako ciężar i jako niebezpieczeństwo falanga ludzi, u których sumienie stopniowo tak przytępiało, lub których długie pasmo niepowodzeń do takiego stopnia rozpaczy doprowadziło, że zbrodnia wydaje im się naturalnym, jedynym środkiem zaspokojenia najpierwszych potrzeb życia; obok tego weźmy na uwagę całe zastępy ludzi podupadłych, często i z własnej winy, do takiego stopnia, że już z głodu nie mają sił i ochoty do pracy, a przy obszarpanej odzieży wiadomo jak trudno jest znaleźć zajęcie. Wreszcie ludzi, którzy chwilowo potrzebują doraźnego ratunku wskutek utraty miejsca, zamknięcia jakiejś fabryki, choroby, która wyniszczyła szczupłe zasoby, lub zaskoczyła przejezdnego.

Aby się od obcych włóczęgów i nędzarzy przybłędów uwolnić, przysługuje gminie prawo odstawiania ich do miejsca urodzenia. Nie wchodząc w moralną stronę tego środka, zdaje nam się, że nie jest nigdy mądrze traktować jako złoczyńców ludzi, których jedyną „winą“ jest niezamożność, lub niemożność zapracowania. Podobnem postępowaniem właśnie dopiero można ich wykierować na złoczyńców, a jaka ztąd materyalna i moralna korzyść dla miasta, dla kraju, to wymownie wykazuje statystyka kosztów szupasowania i aresztów gminnych. Zalecamy ją uwadze każdego, kto za tym środkiem przemawia.

Dodajmy jeszcze, że jest on zwykle tylko złudzeniem, bo włóczęga, odszupasowany n. p. przez rogatkę Zwierzyniecką, wraca po prostu przez Podgórze, a przespawszy się pod mostem lub pod płotem, z głodu, zimna i zmęczenia nabawia się jakiej cięższej choroby. Miasto zapisawszy do budżetu koszta odszupasowania, zapisuje potem w dodatku koszta szpitalne.... i dalej cieszy się obecnością w swych murach tego odszupasowanego.

Inaczej się rzecz przedstawia, kiedy gmina rozumie i swą godność i swój interes i utrzymuje przy ogrzewalniach zakłady pracy, których potrzebę już wszystkie wielkie miasta dziś uznały. Te różne zwleczone żywioły wracają pomału do warstw robotniczych, bądź jako wyrobnicy, bądź jako rzemieślnicy i jeżeli zwiększa się tym sposobem ludność miasta, to nie ilość żebraków i włóczęgów, którzyby byli ciężarem dla społeczeństwa.

(Dokończenie nastąpi).

najlepszą sposobność przekonać się ze sprawozdań tej Rady, które od kilku lat są przedmiotem bardzo poważnej dyskusyi w komisyi szkolnej i w pełnej Izbie, z jaką gorliwością Rada szkolna krajowa spełnia ważne i trudne obowiązki swoje, jak skutecznie stara się o rozwój naszego szkolnictwa i to o rozwój właśnie na podstawie narodowej. Gdyby autor owego artykułu był przeczytał te sprawozdania, byłby się przekonał, że obydwa zarzuty jego są prostym fałszem, albowiem Rada szkolna krajowa w nowych, przez siebie ułożonych planach, zaprowadziła historyę polską jako przedmiot obowiązkowy i wskazała podręcznik Pieniążka jako najwłaściwszy na ten cel. Wątpię zaś bardzo, aby autor artykułu *Nowej Reformy* twierdzić chciał, że w tym podręczniku jest zatajona prawda historyczna.

To też nie ma się czemu dziwić, że nikt w Sejmie nie poszedł za jego radą i że cały Sejm gorąco przyklaskiwał obydwom znakomitym przemówieniom posła Bobrzyńskiego, wygłoszonym przy obradach nad sprawozdaniami Rady szkolnej krajowej.

Piszą nam z Petersburga d. 6 b. m.:

(ij) Z publicznie odczytanego sprawozdania słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności dowiaduję się o wielkich zasługach, które dla „prawosławia" położył rzymsko-katolicki proboszcz w Arnoldsdorf w Karyntyi X. Einspieler. Sprawozdanie podnosi, że tenże nie ogranicza swej „działalności" do Karyntyi, lecz podejmuje dalsze w tym celu wycieczki. Z tego powodu Towarzystwo Dobroczynności udzieliło mu znaczniejszej „subwencyi" w brzęczącej monecie. Jeśli władze polityczne i duchowne w Austryi o tem nie wiedzą, to cyniczna otwartość, z jaką rzecz tę traktują tutaj w publicznych sprawozdaniach, powinnaby im otworzyć oczy. Proszę usilnie o podanie tego do publicznej wiadomości.

Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Stanisława Badeniego w sprawie zrównania prestacyj szkolnych.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego umieszczono między innemi sprawozdanie komisyi szkolnej o znanym i tak doniosłym wniosku posła Stanisława Badeniego w sprawie zrównania prestacyj szkolnych. Referentem komisyi jest poseł Wojciech Dzieduszycki. Sprawa to zbyt ważna i zbyt żywo zainteresowała nasze społeczeństwo, dbałe o rozwój szkół ludowych i oświaty publicznej i dlatego podajemy główniejsze ustępy sprawozdania, z których także poznać można, o ile pierwotne wnioski posła Badeniego zostały zmienione lub uzupełnione. Otóż w sprawozdaniu komisyi szkolnej czytamy:

Komisya szkolna wnosi zgodnie z posłem Stanisławem Badenim, aby prestacye gminy i obszaru dworskiego na utrzymanie nauczycieli miejscowych szkół ludowych ustanowiono na 6%. Od tej prestacyi będą jedynie tam wolne gminy i obszary dworskie, gdzie szkoły nie zostały dotąd zorganizowane i gdzie ludność nie korzysta ze szkolnictwa ludowego. W miastach jednak, w których nauczyciele pobierają znacznie wyższe płace, i w których szkoły ludowe odpowiadają potrzebom o wiele zamożniejszej ludności, będzie nadal obowiązywać dotychczasowa wysokość prestacyi, której obniżenia komisya szkolna domaga się jedynie w chęci przyniesienia ulgi tym gminom, które z trudnością sprostać mogą nałożonym na nie ciężarom. Naturalnie obniżona 6% stopa dodatków do podatków na utrzymanie nauczycieli nie będzie także obowiązywała w miastach i miasteczkach, posiadających własny majątek zakładowy, przeznaczony na cele publiczne. Komisya szkolna wnosi jednak, aby te gminy, w których dochód z majątku zakładowego nie przenosi procentu zaciągniętych długów, były traktowane na równi z gminami, nieposiadającemi majątku zakładowego.

Chcąc, aby wszystkie uboższe gminy uczuły ulgę, wynikającą z 3% obniżenia dodatków do podatków bezpośrednich na utrzymanie nauczycieli, wnosi dalej komisya szkolna, aby zobowiązania dobrowolne stron konkurencyjnych, o ile utrzymanie nauczycieli miały na celu, zostały o 3% dodatków do podatków bezpośrednich obniżone tam, gdzie wogóle nastąpi dla gminy obniżenie prestacyi, ustawą określonej. Oprócz tych prestacyj na utrzymanie nauczycieli, pragnie komisya szkolna utrzymać i nadal prestacyę 3% okręgową.

Dla uproszczenia rachunkowości wnosi komisya szkolna, aby wszystkie dotąd wspomniane pobory, z wyjątkiem prestacyi w naturze, do których się strony konkurencyjne niegdyś zobowiązały, które podobnie jak inne dobrowolne zobowiązania zostaną wliczone do uiszczonej prestacyi, a które mogą być za zgodą stron zamienione w prestacyę pieniężną, wpływały wprost do funduszu krajowego i były pobierane przez urzędy podatkowe w taki sam sposób, jak inne dodatki krajowe. Strony konkurencyjne odniosą przytem tę korzyść, że dodatki do podatków na utrzymanie nauczycieli zostaną im odliczone w latach klęski, w których opust podatkowy im będzie udzielonym. Aby wszyscy mogli z tej także ulgi korzystać, wnosi dalej komisya szkolna, aby dozwolono stronom konkurencyjnym zamienić swoje zobowiązania dobrowolnie na składania corocznej kwoty pieniężnej na utrzymanie nauczycieli, na obowiązek uiszczenia odpowiadającego tejże kwocie procentu dodatków do podatków bezpośrednich.

Komisya szkolna wnosi przeto, aby fundusze szkolne okręgowe, i dotychczasowe fundusze szkolne miejscowe, przeznaczone na utrzymanie nauczycieli, zostały zwinięte i wcielone do funduszu szkolnego krajowego, który będzie odtąd bezpośrednio opłacał nauczycieli. W myśl komisyi szkolnej, będzie jednak Rada szkolna krajowa mogła w porozumieniu z Wydziałem krajowym pozostawić fundusz okręgowy w miastach tworzących osobny okręg szkolny. Fundusz okręgowy będzie w tych miastach opłacać nauczycieli. Funduszem krajowym będzie i nadal zarządzać Wydział krajowy, a dochodami jego będzie rozporządzać Rada szkolna krajowa; funduszem okręgowym w tych miastach, w których istnieć będzie, będzie zarządzać gmina, a dochodami jego będzie rozporządzać Rada szkolna okręgowa.

Jakkolwiek podniesienie prestacyj obszarów dworskich na nauczycieli zastąpi w znacznej części ubytek dochodów, spowodowany przez obniżenie prestacyj gmin, to jednak nie pokryje nawet połowy różnicy, dlatego że siła podatkowa obszarów dworskich wynosi tylko trzecią mniej więcej część siły podatkowej gmin. Komisya szkolna nie tai przeto tego przed Sejmem, że w razie przyjęcia jej wniosków spadnie na fundusz szkolny krajowy znacznie większy ciężar, i że kraj będzie odtąd znacznie większą sumę dopłacał na utrzymanie nauczycieli. Komisya szkolna sądzi jednak, że tak być powinno, i że kraj cały powinien się przyczynić do ulgi zamierzonej dla gmin uboższych. Gdyby obszary dworskie miały same jedne przyjąć na siebie ciężar, zdjęty z owych gmin, stałaby się pewna niesprawiedliwość, nie dająca się niczem wytłómaczyć, a Sejm musi cały kraj powołać do wspólnych ofiar. W tej też myśli stawia komisya szkolna dalsze swe wnioski.

Doświadczenie wieloletnie dowiodło, że wydatki na budowę i utrzymanie szkół, wbrew oczekiwaniom twórców obecnie obowiązującej ustawy, znacznie więcej od wydatków na utrzymanie nauczycieli na gminach zaciążyły. Dla ich pokrycia powstały wszędzie osobne fundusze szkolne miejscowe, a komisya szkolna wnosi, aby te fundusze i nadal istniały. Do tych funduszów powinny odtąd należeć grunta nadane szkole, zabudowania szkolne, kapitały, zapisy i darowizny prywatne, o ile nie są przeznaczone na utrzymanie nauczycieli, przyczem wola zapisodawcy powinna być ściśle i we wszystkich szczegółach przestrzeganą; dalej różne prestacye gmin i obszarów dworskich, zasiłki, dawane z funduszu krajowego, i kary pieniężne, ściągane za opieszałość w posyłaniu dzieci do szkoły, z których to kar będzie Rada szkolna miejscowa zaopatrywać najuboższe dzieci w odzież i przybory szkolne. Gminy i obszary dworskie, które się dawniej zobowiązały dobrowolnie do pewnych ofiar na pokrywanie kosztów budowy i utrzymanie szkół, będą miały prawo żądać, aby im te zobowiązania wliczono w obowiązkowe prestacye. Rada szkolna miejscowa będzie zarządzać funduszem szkolnym miejscowym, o ile będzie do tego upoważnioną, wedle instrukcyj, ułożonych przez Radę szkolną krajową. Dodatki pieniężne, nakładane na gminy na rzecz miejscowego funduszu szkolnego, będą pobierane w taki sam sposób, jak inne pobory na potrzeby gminne. Kasowość i rachunki załatwi kasa gminna, o ile Rada szkolna okręgowa i wszystkie strony konkurencyjne na to się zgodzą. Kontrolę wykonywać będą: Rada szkolna okręgowa i krajowa, a Rada szkolna okręgowa będzie miała prawo odebrać Radzie szkolnej miejscowej na jakiś czas czynności, którymby sprostać nie umiała i powierzyć je innej Radzie szkolnej miejscowej, albo załatwić je z własnego ramienia.

Przy układaniu tak zwanego budżetu szkolnego miejscowego na opędzenie wydatków na utrzymanie szkoły, powstała ogromna nierównomierność w obciążeniu stron konkurencyjnych, a potrzeba w wielu miejscach nakładać dodatki w wysokości kilkudziesięciu centów na opędzenie corocznych potrzeb szkolnych, co przypisać należy temu, że Rady szkolne miejscowe nie umiały sobie zdać jasno sprawy z istotnej w tej mierze potrzeby. — Na to, aby tę sprawę w należyte ująć karby, proponuje komisya szkolna, aby Rady szkolne okręgowe ustanawiały dla każdej szkoły ryczałt na utrzymanie budynków szkolnych i wewnętrznego ich urządzenia, na opał, oświetlenie i obsługę sal szkolnych. Ryczałt ten będzie układany na wniosek Rad szkolnych miejscowych i po protokólarnem przesłuchaniu stron konkurencyjnych, którym prawo rekursu do Rady szkolnej krajowej będzie naturalnie przysługiwać. Ryczałt ten, obowiązujący tak długo, jak długo zmienione stosunki, albo kilkakrotne doświadczenie nie będą się domagać jego zmiany, nie powinien w regule dochodzić do takiej wysokości, aby potrzeba było nakładać na jego opędzenie dodatki 10% do podatków bezpośrednich. Gdyby jednak ten ryczałt wyjątkowo tę miarę przekroczył, przyjdzie fundusz szkolny krajowy z pomocą funduszowi szkolnemu miejscowemu, tak, aby konkurencya miejscowa nigdy z tego powodu nie opłacała prestacyi wyższej nad 10% dodatku do podatków bezpośrednich. W granicach tego ryczałtu będą Rady gminne miejscowe układać co roku preliminarz na utrzymanie szkoły, a o ileby dochody na ryczałt przeznaczone nie zostały jednego roku wyczerpane, powstanie z pozostałej nadwyżki fundusz, którego się użyje na te same cele w chwili, w którejby preliminarz na utrzymanie szkoły przewyższał roczny dochód, przewidziany ustanowionym ryczałtem.

Wydatki na założenie, rozszerzenie, albo znaczniejszą przebudowę szkoły nie będą objęte ryczałtem. Z powodu tych wydatków spadają na uboższe gminy znaczne a najdotkliwsze ciężary, i komisya szkolna wnosi, aby gminom ulżono w tej mierze nietylko przez powołanie obszarów dworskich do równej z gminami prestacyi, ale także przez pomoc kraju, ustawami nakazaną. — Można zapobiedz najdotkliwszemu obciążeniu stron konkurencyjnych, przechodzącemu ich siły, jeźli się postanowi, że jednego roku nie mogą być pociągane na opłacanie wyższych jak 40% dodatków do podatków bezpośrednich na zakładanie, rozszerzanie i przebudowę szkół, i że fundusz szkolny krajowy opędzi koszta, któreby się przy takim nadzwyczajnym wydatku nie dały opędzić, gdyby 40% dodatek do podatków przez trzy lata na strony konkurencyjne nakładano.

Wydatki na najem lokalów albo gruntów szkolnych winny być jednak, zdaniem komisyi szkolnej, opędzane wyłącznie kosztem konkurencyi i nie mogą być objęte ryczałtem na opędzenie zwyczajnych kosztów szkolnych. Należy się bowiem, aby strony konkurencyjne miały wszelki powód do tego, aby się starały jak najspieszniej o stałe urządzenie szkoły, wobec którego tego rodzaju prowizoryczne wydatki okażą się zbytecznemi.

Zmiany tu proponowane są tak doniosłej natury, że zmiana całego drugiego tytułu ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych wydała się komisyi szkolnej wskazaną. Komisya szkolna wnosi tedy nową ustawę, zastępującą ten tytuł, przyczem kładzie na czele zasadę bezpłatności nauki, nieuwalniającą zresztą w regule rodziców od obowiązku dostarczania dzieciom książek i przyborów szkolnych. Komisya szkolna zachowuje z dawniejszej ustawy postanowienia, tyczące się szkół utrzymywanych kosztem prywatnym, funduszu emerytalnego i dawnego funduszu normalnego, a wyraża życzenie, aby na przyszłość pożyczki, udzielane na budowę szkół, były udzielane już nie gminom, ale funduszom szkolnym miejscowym, tak, aby gminy i obszary dworskie te pożyczki *pro rata parte* w oznaczonych terminach zwracały. Zachowując podobnież postanowienie obowiązującej obecnie ustawy, wedle której Rada szkolna krajowa ma opędzać z dochodów funduszu szkolnego krajowego potrzeby szkół ludowych ogólnej natury, pragnęłaby komisya szkolna, aby Sejm zaliczył do nich także wydawanie tak niezbędnego czasopisma dla nauczycieli.

Jeśli Sejm się przychyli do wniosków komisyi szkolnej, okaże się jednak natychmiast niezbędną zmiana niektórych postanowień ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie religii w szkołach ludowych, tudzież ustawy o nadzorach szkolnych. — Ustawa obowiązująca o wynagrodzeniu za naukę religii, mówiąc o kosztach podróży katechetów, orzeka, że będą opędzone wedle postanowień dziś obowiązującej ustawy, tyczących się kosztów zakładania i utrzymywania szkoły. Komisya szkolna wnosi, aby te koszta zostały w przyszłości objęte ryczałtem na utrzymanie budynków i sal szkolnych.

Według dziś obowiązującej ustawy o nadzorach szkolnych, składa się Rada szkolna miejscowa z reprezentantów gminy, szkoły, kościoła, osoby mającej prawo prezentowania nauczyciela, jeśli taka osoba istnieje, i obszaru dworskiego, jeśli obszar dworski opędza dziesiątą przynajmniej część wydatków na utrzymanie szkoły i nauczyciela. Wobec zrównania prestacyi obszarów dworskich z prestacyą gmin sądzi komisya szkolna, że się słuszność domaga tego, aby prawa gmin i obszarów dworskich do wpływu na szkołę o tyle zrównano, aby reprezentant obszaru dworskiego mógł w każdym razie zasiadać w Radzie szkolnej miejscowej, bez względu na to, jakie podatki obszar dworski opłaca. Kraj będzie się znacznie większą niż dotąd kwotą przyczyniał do utrzymania szkół ludowych, jeśli wnioski komisyi szkolnej zamienią się na ustawę. Komisya mniema przeto, iżby się należało powiększyć wpływ społeczeństwa, jako całości, na szkolnictwo, wnosi przeto, aby także delegat Wydziału powiatowego był członkiem Rady szkolnej miejscowej i aby ten delegat zarówno z reprezentantem obszaru dworskiego posiadał takie samo prawo zawieszania uchwał, jak przewodniczący Rady szkolnej miejscowej. To samo prawo przysługiwałoby naturalnie także większości reprezentantów gminy w Radzie szkolnej miejscowej, przez co równorzędność reprezentantów gminy i obszaru dworskiego zostałaby zachowaną.

Mowa posła Dra Michała Bobrzyńskiego,

wygłoszona w Sejmie na posiedzeniu dnia 6go lutego b. r. przy debacie nad szkołami ludowemi.

(Dokończenie).

Co się tyczy miast, przyznam się, że — nie śmiem tu mówić za całą Radę szkolną — mam pod tym względem pewne zamiary, obliczone na fundusz krajowy. Przypomnicie sobie Panowie tę chwilę, kiedy u nas założono szkoły wydziałowe w miastach. Szkoły te nie powiodły się. Nie powiodły się z kilku powodów, mianowicie że nie miały planu naukowego, książek i nauczycieli. — Zdaje mi się, że były to powody ważne i wystarczające, żeby ten cały projekt zrobił fiasco.

Wówczas jako sprawozdawca z trybuny referowałem wniosek o zniesienie szkół wydziałowych. Znieśliśmy wszystkie z wyjątkiem szkoły w Sokalu, która jest czemś pośredniem między szkołą wydziałową, ogólnie kształcącą, a szkołą przemysłową. Zostawiliśmy ją, aby ciągłość, nieprzerwalność historyczna szkoły wydziałowej w kraju istniała. Dziś, kiedy już zreformowaliśmy nasze szkoły elementarne, stanęło przed Radą szkolną zadanie, czy można nasz kraj ośmiomilionowy pozostawić w tym rzeczywiście upokarzającym stanie, że jestto jedyny kraj koronny, który szkół wydziałowych miejskich, handlowych i przemysłowych niema, podczas gdy w innych prowincyach mniejszych, jak n. p. Morawy, takie szkoły są typem szkół miejskich, a jest ich po sto i więcej.

Rada szkolna przyszła do tego przekonania, że próżną byłoby rzeczą po nieudałym eksperymencie przychodzić do wysokiego Sejmu z nowym projektem organizacyi szkół wydziałowych i narazić się na zarzut: „Robicie próby, które się nie udają."

Postanowiliśmy pójść drogą inną. W ramach ustaw dotychczasowych stworzyliśmy po miastach szkoły 6 klasowe. Cztery lata niższe są to lata nauki elementarnej, formalistycznej więcej, ponieważ znaczna część uczniów idzie do gimnazyów; w 2 latach czyli klasach wyższych stworzyliśmy za to surogat szkół wydziałowych, który ma dać młodzieży miejskiej, która nie poszła do gimnazyów, ogólne wykształcenie w kierunku przemysłowo-handlowym przez fachowe przeprowadzenie nauki rysunków, przez zastosowanie do potrzeb przemysłu i handlu nauk przyrodniczych, rachunków, stylistyki polskiej i niemieckiej.

Ten plan naukowy wprowadziliśmy obecnie w życie konsekwentnie, tak, że w 103 miastach on obowiązuje; naturalnie w miastach mniejszych na mniejsze rozmiary; we Lwowie, Krakowie i 30 miastach, mających osobną organizacyę na szersze rozmiary. — Książki szkolne, odpowiadające temu wyższemu typowi, mamy wydrukowane, z wyjątkiem 2 czy 3, które się obecnie drukują.

Co się tyczy nauczycieli, podjęte próby przeszły wszelkie oczekiwanie. Wzięliśmy najtęższych nauczycieli etatowych miejskich i wysłaliśmy na kurs specyalnie dla nich utworzony w Krakowie przez zimę, przez lato we Lwowie. Dalsze takie kursa odbędą się we wakacye w Jarosławiu dla grupy językowej, a we Lwowie dla grupy rysunkowej. W ciągu tego roku słonecznego mam nadzieję i pewność, że we wszystkich szkołach 6-klasowych będziemy mieli 3 nauczycieli fachowych i zupełnie odpowiednio wykształconych, jednego do rysunków i matematyki, drugiego do nauk przyrodniczych, trzeciego do języków.

Według rezultatów, które dotychczasowy kurs krakowski wydał, gdzie z 44 hospitantów wszyscy zdali egzamin wydziałowy, mamy pewność, że każdy z tych 3 nauczycieli fachowych będzie miał egzamin wydziałowy. Wówczas stanie dalsze pytanie przed nami, czy takie kursa dwuletnie wystarczą. O ile znam opinię Rady szkolnej pod tym względem, oświadczy się ona za potrzebą trzechletnich. Wtedy też staniemy przed Wys. Izbą z prośbą, aby Wys. Izba tym usiłowaniom popartym gotowym faktem udzieliła swej formalnej sankcyi, ażeby szkoły 6-klasowe w 30 miastach większych, tudzież we Lwowie i Krakowie, zamieniła na szkoły wydziałowe, bo one już są niemi *de facto*, rozszerzając tylko czas nauki z 2 na 3 lata.

Jestto przedsięwzięcie, o którem dziś już oświadczyć mogę, że się powiodło. Pewne przesądy i uprzedzenia, z którymi spotkaliśmy się po miastach, zaczynają niknąć, frekwencya w wielu miastach jest liczną, najliczniejszą stosunkowo w Tarnowie, gdzie przyszło do paralelek w tych szkołach. Gdzieindziej za pomocą stanowczego i bezwzględnego wykonania przymusu szkolnego, klasy z początkiem września stosunkowo puste, w październiku liczniej się zapełniły. Pod tym względem Rada szkolna niczego nie omieszka, co będzie potrzebne do spełnienia wielkiego zadania, ażeby całemu stanowi niższemu rzemieślniczemu i handlowemu dostarczyć tej pierwszej podstawy ogólnego wykształcenia, na której potem szkoły ściśle fachowe będą mogły się oprzeć.

Nie chcę iść w projektach przyszłości za daleko, ale muszę wspomnieć, że ta reforma, przez Radę szkolną przeprowadzona w kierunku kursów rolniczych i wydziałowych, o szkołę elementarną opartych, musi oddziałać na wszystkie szkoły inne, ściśle zawodowe, tak rolnicze, jak i przemysłowe, czy one nazywają się uzupełniającemi, czy warsztatami. Jeżeli do tych szkół doprowadzimy taki materyał uczniów, jakiego one dotychczas nie miały, należycie przysposobiony, to będą one mogły zmienić plan swój dotychczasowy, uczynić go więcej fachowym i praktycznym.

Trzecią rzeczą, która zajmowała nas w dyskusyi, była kwestya samych nauczycieli. Dotknęli jej pp. Herasymowicz i Torosiewicz. Pierwszy przytacza tu, że w powiecie żydaczowskim (który przyznam, że pod względem nauczycieli jest w Galicyi najnieszczęśliwszym, bo najwięcej szkół stoi tam pustką i najmniej ma ukwalifikowanych nauczycieli) jest cały szereg nauczycieli, którzy poprostu żadnej szkoły nie ukończyli sami i nic nie umieją. Nie miałem naturalnie sposobności od wczoraj do dziś sprawdzić kwalifikacyi wszystkich nazwisk, które przytoczył, bo akta znajdują się w Radzie szkolnej okręgowej. Mogę jednak stanowczo jednę rzecz stwierdzić, że przy nominacyach tych niekwalifikowanych nauczycieli, których z potrzeby przyjmujemy, trzymamy się pewnych zasad, podyktowanych ostrożnością. Takich, którzy nie ukończyli seminaryum, dajemy stale tylko na nauczycieli podrzędnych, żeby zawsze byli pod kierunkiem metodycznie wykształconych nauczycieli. Następnie nie przyjmujemy mężczyzn (przynajmniej z wielką niechęcią i to nadzwyczaj rzadko), bo przekonaliśmy się, że ci kandydaci, którzy bez ukończenia seminaryum do nas się zgłaszają, są to zwykle elementa, które na seryo zawodu nauczycielskiego nie biorą. Zgłasza się do nas często prawnik, który nie miał we Lwowie środków utrzymania, a liczył na to, że potem profesor *in absentia* poświadczy mu frekwentacye; zgłaszał się jakiś teolog, któremu nie powiodło się w seminaryum; zgłaszał się dyurnista, który miał za sobą 6 klas gimnazyalnych, ale co do jego zachowania się poważne były wątpliwości. Elementów takich, chociaż miały większe wykształcenie, baliśmy się i boimy wprowadzić do szkół ludowych.

Natomiast kobiety, które przed sobą żadnego innego zawodu nie mają, jakkolwiek seminaryum nie ukończyły, dawały i dają pewną rękojmię, że obowiązki nauczycielskie będą pojmowały na seryo, że będą się starały kształcić dalej i z czasem zdawać egzamin nauczycielski, ale minimum wykształcenia, którego wymagamy przy przyjęciu takiej nauczycielki pomocniczej, jest ukończenie szkoły wydziałowej. Podczas mego trzechletniego działania w Radzie szkolnej nikt nie został (o ile wiem, chyba z małymi wyjątkami) na nauczyciela przyjęty bez ukończonej szkoły wydziałowej, bez egzaminów z 8 klasy. To wszystko, co p. Herasymowicz czytał, jest dla mnie zupełną fantasmagoryą. Jeżeli są tacy nauczyciele, to mogą to być chyba nauczyciele dawnej daty, którzy się gdzieś błąkają po tak zwanych djakówkach prywatnych, które cierpimy do jakiegoś czasu, dopóki nie jesteśmy w stanie zorganizować tam szkół etatowych. Mogę jednak zapewnić, że od lat trzech ani jednego kandydata z kwalifikacyą taką, jaką szanowny poseł im przypisywał, Rada szkolna nie przyjęła.

Jak się zachowują nauczyciele? Pod tym względem sąd można wydać tylko wówczas, jeżeli się dobrze rozważy procent i stosunek nauczycieli dobrych i złych. W każdym stanie (duchownego nie wyjmując) znajduje się pewien procent ludzi, którzy swemu zadaniu z tych lub owych powodów nie odpowiadają. To, że mi ktoś ze szanownych Panów przytoczyć może jaskrawy przypadek nauczyciela złego, czy to ze stanowiska moralnego i socyalnego wpływu, czy ze stanowiska nauki i nauczania, to jeszcze niczego nie dowodzi, boć ostatecznie, gdyby chodziło o opisywanie drastycznych przypadków, ja pewno byłbym w stanie najwięcej takich przypadków przytoczyć, bo wszystkie śledztwa dyscyplinarne przechodzą przez moje ręce i na sesyach o tych wszystkich szczegółach, i to autentycznie słyszę. Czy jednak z tego możnaby jakiś wniosek ogólny wyciągnąć, tego nie wiem. Przecież tu idzie tylko o to, jaki stosunek jest złych nauczycieli do ogólnej liczby sześciu tysięcy nauczycieli ludowych? Ja zaś, jak rzecz rozważam, muszę powtórzyć z największym naciskiem to, co w sprawozdaniu Rady szkolnej na podstawie uchwały, na pełnem posiedzeniu zapadłej, jest wydrukowane: że procent złych nauczycieli jest wyjątkowo niski. Muszę oddać nauczycielom sprawiedliwość, że w tak ciężkich warunkach ekonomicznych, w jakich się znajdują, w takich trudnościach, z któremi po różnych miejscowościach, nawet ze strony Rad miejscowych mają do walczenia, bardzo mała liczba ich wykoleiła się, a przeważna liczba jest tak natchnioną duchem pewnego poświęcenia i apostolstwa, jakie nie wiem, czy we wszystkich innych zawodach w tej mierze, wobec tak ciężkich warunków, spotkać można. (Brawo).

Proszę jednak każdej pogłoski nie brać literalnie, bo zawsze *audiatur et altera pars.* Nie podejrzywam dobrej wiary któregokolwiek z Panów, którzy słyszeli, że nauczyciel gdzieś coś złego zrobił. Owszem każdej takiej wieści, zkądkolwiek ona wypływa, ściśle dochodzę, ale zdarzało się, że z ust poważnych bardzo słyszałem wiadomości o złem prowadzeniu się nauczyciela, a następnie po dokładnem zbadaniu sprawy i świadectw, skonstatowałem, że w tej pogłosce niema cienia prawdy, że jest nieraz wręcz przeciwnie, że człowiek, który został podany w podejrzenie, zadaniu i stanowisku swojemu zupełnie odpowiada, a oskarżyciel padł ofiarą mistyfikacyi, lub złej woli innych ludzi. Więc trzeba być ostrożnym w przyjmowaniu pogłosek i wiadomości.

Posłowi Torosiewiczowi nie wystarczają starostowie, inspektorowie szkolni krajowi i okręgowi, którzy ciągle lustrują szkoły, nie wystarcza mu nawet to, że w Radach szkolnych okręgowych zasiadają duchowni i obywatele, delegowani przez Rady powiatowe, i że każdy z nich ma prawo i obowiązek każdą wiadomość niekorzystną podać do wiadomości władzy i dać inicyatywę do dochodzenia i usunięcia złego. To wszystko szanownego posła nie zadawalnia i wskutek tego poddaje Radzie szkolnej krajowej, a zdaje mi się, mnie osobiście, dwa nowe pomysły. Jeden, abym panów „wszystkich od *A* do *Z* brał na konfesatę." Pomysł to niekoniecznie właściwy, albo potrzebny, bo jeśli nie każdy z panów, to bardzo znaczna liczba posłów zrobiła mi tę wielką i rzeczywistą przyjemność, że o sprawach szkolnych swego powiatu ze mną mówiła. Ja też każdą sesyę sejmową cenię bardzo, nietylko dla dyskusyi ogólnej o szkołach, ale i dla tego szeregu najrozmaitszych wiadomości, uwag i spostrzeżeń, które w rozmowie z posłami zawsze zbieram i z których nieraz bardzo ważne dla siebie czerpię wskazówki. Sądzę, że to przecież dzieje się bez konfesaty.

Drugi pomysł, to ustanowienie nadzwyczajnych komisarzy. Nie wiem, czy ten pomysł byłby z ustawami zgodny, a w szczególności, czy dla Rad szkolnych okręgowych byłby rzeczą przyjemną, dla tych Rad, które czynnie i gorliwie zajmują się nadzorem i rozwojem szkół, a mają prawo wysyłać delegatów swoich. Jednak ja osobiście tak dalece temu projektowi przeciwnym być nie mogę, bo z góry wiem, jaki byłby rezultat, z którymby ci nadzwyczajni komisarze do Rady szkolnej krajowej przyszli, a rezultatu tego ze stanowiska mego odpychać nie miałbym prawa. Wiem, że na egzamina doroczne i t. p. okazye delegują często Rady szkolne okręgowe obywateli, a ci potem składają swe sprawozdania. Z porównania sprawozdań tych delegatów ze sprawozdaniami inspektorów widzę zaś, że sprawozdania inspektorów są zwykle pesymistyczne, zawierają obok zasłużonych pochwał zawsze jakąś krytykę, często surowe potępienie. Każda wizytacya inspektora kończy się dla jednych uznaniem i pochwałą, dla drugich upomnieniami i szeregiem śledztw dyscyplinarnych. Natomiast owe sprawozdania delegatów jest to rzecz najwięcej szowinistyczna, najwięcej entuzyastyczna, która kiedykolwiek w aktach urzędowych istniała, i jestem najmocniej przekonany, że gdybyście panowie takich komisarzy wysłali, to oni wystawiliby szkołom nietylko doskonałe świadectwa. Weszliby oni nadto w styczność z nauczycielami, którzyby przed nimi zaczęli spowiadać się ze swoich różnych dolegliwości i przykrej sytuacyi materyalnej i jestem przekonany, że każde sprawozdanie kończyliby wnioskiem: Rado szkolna stawaj przed Sejmem i domagaj się podwyższenia pensyi dla nauczycieli. (Wesołość). — Takim byłby rezultat, którýby instytucya komisarzy ze sobą przyniosła, czemu ja osobiście, gdyby do tego przyjść miało, sprzeciwiać się nie miałbym potrzeby. (Brawa i rzęsiste oklaski).

W sprawie konkurencyi kościelnej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W czynnościach osobistych, chociaż tyczących się publiczności, nie rad jestem według mojego usposobienia prosić o gościnność w szpaltach dzienników. Raz tylko przez czas 6 letni od roku 1863 doznawałem w sprawie wielkiej krajowej, dla uniknięcia odpowiedzi na setki listów, uczynności patryotycznej *Czasu.* Dzisiaj jednak winienem Arcypasterzom kraju, proboszczom, właścicielom obszarów dworskich i ludowi złożyć sprawozdanie z czynności podjętej w celu zmiany §§ 35 i 36 ustawy państwowej z 7 maja 1874 roku „O zewnętrznych stosunkach prawnych Kościoła katolickiego w Austryi," żeby te paragrafy nie stały na przeszkodzie Sejmowi do uchwalenia noweli do ustawy krajowej z roku 1866 „O konkurencyi do budynków kościelnych, plebańskich, i do pokrycia innych potrzeb kościelnych;" proszę zatem o umieszczenie tegoż w *Czasie.*

Ustawa rzeczona z dnia 15 sierpnia 1866 roku, w której ułożeniu brałem jako poseł czynny udział w komisyi i Izbie, a nawet mój projekt podsunąłem do całej ustawy, nieprzyjęty dla kolizyi z rządowym przez komisyę i postawiłem dwa wnioski: 1) Żeby proboszczowie datki swe konkurencyjne uiszczali co rok według procentów od nadwyżki nad kongruę; 2) żeby utworzyć fundusz rezerwowy dla każdej parafii przez dodatki do podatków bezpośrednich. Pierwszy przyjęto; drugi odrzucono i zastąpiono go rządowym, trochę zmienionym przez Sejm w roku 1867, „aby każdy, zdolny do pracy, wyjąwszy ubogich, od 16 lat do 50 płacił co rok 10 ct. na fundusz rezerwowy." Ustawa ta niedługo obowiązywała i została zniesioną, jako niestosowna.

Ustawa krajowa z roku 1866 postanawia w § 8 dwa ustępy; pierwszy tyczący się parafii o jednej gminie, bez obszaru dworskiego, opiewa: „Wydatki niepokryte środkami w §§ 1 do 7 wykazanymi, ponoszą ci parafianie, którzy należą do obrządku dotyczącego." (Trafia się to często w ruskich parafiach. Właściciel obszaru dworskiego jest obrz. łacińskiego). Drugi ustęp opiewa: „Jeżeli parafia składa się z kilku gmin, obszarów dworskich, lub części tychże, natenczas należy, gdyby inna umowa nie nastąpiła, rozłożyć koszta na każdą gminę i na każdy obszar dworski w stosunku do podatków bezpośrednich, uiszczanych przez tych właścicieli obszarów dworskich, lub ich części, tudzież przez tych członków gmin do parafii wcielonych, którzy do dotyczącego obrządku należą."

Ustawa więc nie robi różnicy między właścicielami nieruchomych majątków, czy oni mieszkają, czy nie mieszkają w parafii.

§ 10 przepisuje, jak mają konkurować osoby prawne z majątków nieruchomych do budynków plebańskich i kościelnych.

Obowiązek do konkurencyi według tej ustawy wykonywali właściciele posiadłości wielkich i z swych dóbr, jak i inni z gruntów w parafii położonych, uiszczali datki konkurencyjne bez protestów i rekursów. Dopiero po roku 1874, gdy w ustawie państwowej z dnia 7 maja 1874 roku „O zewnętrznych stosunkach prawnych Kościoła katolickiego," Rada państwa włożyła w § 35 definicyą parafii: „Ogół mieszkających w jednym powiecie parafialnym tego samego obrządku tworzy gminę parafialną" — a w § 36 postanowiła: „Jeżeli potrzeb gminy parafialnej nie pokrywa jej własny majątek, lub inne fundusze kościelne, jakimi rozporządza, natenczas rozpisać należy na ich pokrycie dodatek na członków gminy parafialnej." Otóż właściciele nieruchomych majątków, położonych w parafii, w której sami nie mieszkali, wnosili rekursy do Trybunału administracyjnego przeciw repartycyi na nich nałożonej i na podstawie cytowanego § 35 wygrywali z krzywdą tych, tak właścicieli większych, jak i mniejszych posiadłości, którzy w parafii mieszkają. Powstawało przeto niebezpieczeństwo ruiny budynków kościelnych i plebańskich.

Ustawa też krajowa o konkurencyi z r. 1866

okazała się niedostateczną i na wnioski z roku 1878 posła X. Buchwalda, z r. 1880 hr. Golejewskiego, p. Tyszkowskiego i petycyi JEksc. X. arcybiskupa Wierzchlejskiego o zmiany rzeczonej ustawy Wydział krajowy postanowił w roku 1881 rewizyę tejże i wezwał wszystkie konsystorze i Rady powiatowe o wnioski co do zmian. Najprzew. konsystorz tarnowski polecił mnie objawić zdanie, wyrobiłem więc znowu projekt do noweli. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi w tymsamym roku częściową reformę, a potem osobna komisya konkurencyjna przedłożyła Sejmowi swoje sprawozdanie, lecz Sejm nie chciał częściowej reformy, ale zażądał jednolitego projektu ustawy, który w roku 1883 Wydział krajowy Sejmowi przedłożył.

We wszystkich tych projektach zatrzymano § 8 ustawy konkurencyjnej z roku 1866 w całości, jak wyżej przytoczyłem. Dopiero komisya sejmowa z roku 1883 ze względu na ustawę państwową z d. 7 maja 1874 roku zmieniła ten paragraf i w swoim § 9 zaprojektowała: „Wydatki, niepokryte środkami w §§ 1, 3 do 8 wymienionymi, ponoszą parafianie.“ Czy właściciele majątków nieruchomych w parafii położonych, gdzie nie mieszkają, są parafianami, nie postanowiono. Uchwalona na sesyi sejmowej w roku 1884 nowela na podstawie projektu komisyi, zmieniająca niektóre paragrafy ustawy krajowej konkurencyjnej, nie otrzymała najwyższej sankcyi, ponieważ ustawa krajowa konkurencyjna zostaje w ścisłym związku z ustawą państwową z r. 1874. Sejm uchwalił także w roku 1884 rezolucyę, wzywającą rząd, aby starał się ustawę państwową „O zewnętrznych stosunkach prawnych Kościoła katolickiego“ tak zmienić, żeby katolicy dotyczącego obrządku, niemieszkający w parafii, ale majątki nieruchome w tejże posiadający, byli obowiązani konkurować do budynków kościelnych i plebańskich i żeby obowiązek konkurencyi kościelnej osób prawnych według ustawy krajowej konkurencyjnej został nienaruszony. Ministerstwo odpowiedziało wprawdzie, że § 8 obowiązującej ustawy krajowej konkurencyjnej zadość czyni rezolucyi pierwszej, a co do osób prawnych uznaje w swojej judykaturze moc obowiązującą § 10 ustawy obecnej. Tymczasem coraz więcej obowiązanych do konkurencyi, a niemieszkających w parafii, usuwało się w moc judykatury Trybunału administracyjnego od konkurencyi; przeto Najprzew. biskup przemyski X. Łukasz Solecki odniósł się w znakomicie obrobionem *Memorandum* episkopatu galicyjskiego do JEx. ministra wyznań i oświaty 8 października 1884 r., aby raczył podjąć inicyatywę w Radzie państwa o zmianę ustawy z roku 1874 w myśl §§ 8 i 10 ustawy krajowej konkurencyjnej. Nadaremne jednak były wszelkie kroki w tym względzie; wziąłem tedy inicyatywę na siebie, przedłożyłem Kołu polskiemu wniosek, rozszerzający §§ 35 i 36 ustawy państwowej z r. 1874 „O zewnętrznych stosunkach prawnych Kościoła katolickiego“ w ten sposób, że § 35 „Ogół mieszkających w jednym okręgu parafialnym katolików tego samego obrządku składa gminę parafialną“ — uzupełniłem dodatkiem: „Do związku gminy parafialnej należą także jako członkowie, katolicy tego samego obrządku, niemieszkający w okręgu parafialnym, w miarę, jak w tym okręgu parafialnym posiadają nieruchomy majątek.“ (Deklaracye i rezolucye tłumaczów Soboru Trydenckiego tak orzekają), zaś § 36 ustawy rze [illegible] gminy parafialnej nie pokrywa jej własny majątek, lub inne fundusze kościelne, jakimi rozporządza, natenczas rozpisać należy na ich pokrycie dodatek na członków gminy parafialnej,“ uzupełniłem dodatkiem, z § 10 ustawy krajowej konkurencyjnej wziętym: „Prawne osoby, jak skarb państwa, fundusze publiczne, stowarzyszenia, gminy, mające w okręgu parafialnym nieruchomy majątek, podlegają obowiązkowi dodatków w § 36 ustawy z d. 7 maja 1874 (*R. G. Bl.* Nr 50), postanowionemu w miarę płaconych podatków z tej posiadłości.“ Uzupełnienie to zrobiłem dlatego, ponieważ komisarz rządowy na Sejmie przeciw § 10 ustawy galic. kraj. konkur. z dnia 15 sierpnia 1866 roku, jako niezgadzającemu się z ustawą państwową z d. 7 maja 1874 r. swój zarzut podniósł i trybunał administracyjny w dekrecie z dnia 27 stycznia 1878 r. *(Z. 109 Sammlung B. II. Nr 1484)* takie stanowisko zajął.

Wniosek mój Koło polskie przyjęło, więc postawiłem go w Radzie państwa 28 marca 1888 r. z towarzyszami politycznymi. Najprz. Episkopat galic. poparł mnie w moich usiłowaniach i przysłał mi wykazy przez proboszczów ułożone wszystkich w parafiach niemieszkających, a w nich majątki nieruchome posiadających i osób prawnych tamże z majątkami nieruchomymi. Długo jednak czekałem, mimo próśb ciągle powtarzanych, o położenie go na porządek dzienny do pierwszego czytania, dopiero bowiem w roku 1890 podczas dyskusyi budżetowej nad etatem wyznań przez wniosek nagłości dostał on się do pierwszego czytania, i odesłany do komisyi budżetowej, zkąd sprawozdanie do drugiego czytania i uchwalenia miało nastąpić przed Wielkanocą roku 1891, lecz nagle w styczniu tego roku Izba posłów Rady państwa została rozwiązaną, zatem poszedł do kosza. Po nowych wyborach w r. 1891 ponowiłem mój wniosek i postawiłem go w parlamencie dnia 27 kwietnia 1891 r. i znowu kołatałem bezustannie do prezydenta Izby i do komisyi parlamentarnej Koła polskiego o poparcie, w czem dopomagał mi poseł śp. Koziebrodzki i duchowni posłowie, aby go położono na porządek dzienny do pierwszego czytania. Niespodziewana znowu zaszła przeszkoda temu, gdyż klub konserwatywny JE. hr. Hohenwarta oświadczył, iż za wnioskiem głosować nie będzie, ponieważ członkowie klubu tego nie uznają ustawy państwowej z 7 maja 1874 roku „O zewnętrznych stosunkach prawnych Kościoła katolickiego“, a zatem głosować nie mogą za uzupełnieniem dwóch jej paragrafów. Traktowałem z wpływowymi tego klubu członkami: Kathreinem, Ebenhochem, Zallingerem, Fuchsem, JE. Hohenwartem etc. nadaremnie. Jeden tylko JE. Hohenwart był za głosowaniem. Udałem się tedy do konferencyi Najprzew. biskupów, w Wiedniu zgromadzonych, by raczyli wpłynąć na klub JE. hr. Hohenwarta w celu przyjęcia mego wniosku. Z całą uprzejmością zaprosili mnie na sesyę konferencyi, na której wyjaśniłem im całą rzecz; przyznali mi słuszność, twierdząc, że i w innych krajach okazuje się takasama potrzeba, ale wypowiedzieli swoję obawę, że przy dyskusyi nad moim wnioskiem podniesie lewica administracyę laikalną majątków kościelnych, czego sobie nie życzą. Taksamo oświadczyli Najprz. X. biskupowi Soleckiemu w r. 1893. W takim stanie rzeczy uciekłem się znowu do komisyi parlamentarnej Koła polskiego i ze mną wszyscy posłowie duchowni, aby stanowczo wystąpiła za postawieniem na porządek dzienny rzeczonego wniosku. Przedstawiłem, że kwestya ta przybiera charakter społeczny. 250 wsi w Galicyi nadesłało petycye do Rady państwa, również wiele z Moraw od gmin i bractw kościelnych nadeszło petycyj, wołających o załatwienie mojego wniosku, a Sejm szląski przychylił się do tego. Nareszcie zabłysła nadzieja, iż dojdzie do końca ta piekąca sprawa, gdyż JEks. p. Madeyski, z łaski dobrotliwego naszego Monarchy minister oświaty i kultu, uprzedził mnie przed odroczeniem Rady państwa w swej uprzejmości, iż za zebraniem się Izby poselskiej odbędzie konferencyę z wybitnymi członkami koalicyi w celu nakłonienia ich do przyjęcia wniosku. Zaś JWP. Rittner, radca dworu, sekcyjny szef ma już cały materyał zebrany do obrony jego w Izbie poselskiej.

Kolbuszowa 4 lutego 1894.

X. Ludwik Ruczka,
Tajny szambelan Ojca św., p. do Rady państwa.

KRONIKA.

Kraków 10 lutego.

— **Z Akademii Umiejętności.** W poniedziałek d. 12 bm. o godzinie 6 wieczór odbędzie się posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego, na którem: Prof. Smolka zda sprawę z pracy Romualda Koppensa T. J. p. t. „Ze studyów nad znaczeniem czasopisma *Monitor* w 2 giej połowie XVIII w.“ 2) Dr J. Rozwadowski: 1. złoży pracę swą pt. „Der Demonstrativ-pronominal-stammob“ i zda z niej sprawę; 2) wyłoży treść swych prac: a) „Etymologika“, b) „Uwagi o pierwotnem rozsiedleniu Słowian.“ 3) Profesor Sternbach odczyta: a) trzecią część swej pracy „O itacyzmie greckim“; b) rozprawę pt. „Lectiones Augustanae.“ Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Komitet Muzeum Narodowego** odbył w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Dyrektor Muzeum p. Łuszczkiewicz złożył sprawozdanie za ubiegły rok, wykazujące znaczący i bezustanny rozwój instytucyi. Wobec tego komitet domaga się powiększenia lokalu na zbiory muzealne, oraz odstąpienia jednej izby w wieży ratuszowej na skład rozmaitych przedmiotów. Sprawozdanie z rozwoju Muzeum i potrzebę powiększenia lokalu przedłoży Radzie miasta referent komitetu muzealnego r. m. F. Jakubowski.

— **Komenda korpusu w Krakowie,** w piśmie wystosowanem do prezydyum Rady miejskiej, zaproponowała gminie budowę nowych koszar w Krakowie dla batalionów obrony krajowej z Wadowic i Nowego Sącza, które tu mają być przeniesione. Wzorem dla tych koszar miałyby być koszary, zbudowane dla krakowskiego batalionu. Komenda korpusu oświadcza gotowość poczynienia ułatwień ze swej strony i uznania koszar za stałe, a z drugiej strony wykazuje korzyści, jakie gmina z budowy odnieść może, mianowicie stały czynsz roczny, a ten wynosi od koszar dla dwu batalionów przeszło 14.000 złr. rocznie, oraz wzrost konsumcyi w mieście; wzrost ten oblicza komenda, w razie pomieszczenia dwu batalionów na 180.000 złr. rocznie.

— **Raut** w sali Tow. wzaj. ubezp. na dochód domu pracy, urządzonego przez brata Alberta w ogrzewalniach miejskich, odbędzie się w niedzielę 11 [illegible] produkcyami orkiestry 13 p. pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Hocka, deklamacyą p. Konopki, grą na cytrze p. Brauna itd. Nastąpi potem licytacya fantów artystycznych. Pierwszy ten raut w obecnym poście, urządzony staraniem ludzi dobrej woli na cel tak doniosłego znaczenia, jakim jest ulżenie niedoli prawdziwie nieszczęśliwych, znajdzie niewątpliwie poparcie i przysporzy dochodu do utrzymania tak szlachetnej instytucyi. Cena wstępu na salę 1 złr., na galeryę 50 ct. Początek o g. 8 wieczór.

— **Z powodu rautu,** zapowiedzianego na dochód „Przytuliska brata Alberta,“ wystawa obrazów w niedzielę nie będzie oświetloną elektrycznie.

— **Program poniedziałkowego przedstawienia** w Teatrze miejskim, na dochód pomnika Artura Grottgera, składa się z 2 części, a mianowicie:

I. Część koncertowa. 1) Thomas: Uwertura „Le secrèt de la reine“, odegra orkiestra 13 pułku pod kier. p. kapelmistrza J. N. Hocka. 2) a) Schumann: „Życie cyganów“; b) Grieg: „Poznanie kraju“, na sola (p. Malawski) chóry i orkiestrę. 3) Littolf: koncert fort. z tow. orkiestry, a) „Andante“, b) „Scherzo“, c) „Finale“ odegra p. J. Loria uczennica prof. Domaniewskiego; 4) Grieg: a) „Norwegski lud“, b) „Pieśń królewska“, tenor solo (p. Malawski) chór i orkiestra.

Część II: „Polonia“, żywe obrazy układu artystów malarzy pp. Pruszkowskiego, Benedyktowicza, Stasiaka, Wodzinowskiego i Tetmajera: 1) „Kucie kos“, 2) „Obrona sztandaru“, 3) „Nieszczęsna wieść“, 4) „Moskale idą“, 5) „Napad“.

— **Z teatru.** Jutro danem będzie, zamiast projektowanej *Kropki nad i,* wskutek licznych żądań *Wesele Figara.* Przedstawienie zakończą tańce wężowe signory Bettiny Ruffini; będzie to zarazem ostatni występ tancerki. We wtorek będzie wznowiony dramat Daniela Zglińskiego *Jakób Warka.*

— **Przypominamy,** że jutro o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej odbędzie się ogólne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej w nader ważnej sprawie zmiany statutu.

— **Z komitetu Kościuszkowskiego.** Na posiedzeniu sekcyi administracyjnej komitetu Kościuszkowskiego d. 9 b. m., zapadła uchwała umieszczenia na tablicy pamiątkowej po zewnętrznej stronie kaplicy Loretańskiej u OO. Kapucynów napisu: „W tej kaplicy dnia 24 marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko w towarzystwie jenerała Józefa Wodzickiego, po poświęceniu szabli, ślubował bój za wolność i niepodległość Ojczyzny. Naród polski w setną rocznicę tej wiekopomnej chwili tę tablicę umieścił.“

— **Smutnego losu** doczekały się bardzo piękne rzeźbione kamienie, wydobyte przed dziesięciu laty z ziemi przez architekta Prylińskiego przy sposobności badań i pomiarów zamku królewskiego na Wawelu, dokonanych kosztem Wydziału krajowego. Jednym z najważniejszych wyników tej pracy było odnalezienie wszystkich prawie wyrzuconych przy dawniejszych przebudowach gzemsów i obramień okiennych, z których można będzie kiedyś odtworzyć całą bogatą ornamentacyę wspaniałej niegdyś siedziby królów polskich przyozdobionej w najświetniejszej epoce renesansu przez architektów z Włoch sprowadzonych. Wydział krajowy na przechowanie bogatego plonu wykopalisk kazał zbudować dość kosztowną szopę, w której pod zamknięciem ułożono i ponumerowano rzeźbione kamienie. Obecnie z tej szopy — jak przekonaliśmy się w dniach ostatnich — pozostały jedynie dwa słupki i wrotka między niemi, przy których, jakby na ironię, wisi jeszcze kłódka założona na skobel. Reszty szopy niema ani śladu. Z kamieni zaś została zaledwie połowa; co było ułamków drobniejszych zniknęło bez śladu. Zapytujemy, czy warto było łożyć tak znaczne koszta, aby skazać na bezpowrotną zagładę rzeźby, które przez wiek i dłużej spoczywały bezpiecznie w osłaniającem je łonie ziemi? Czy niema nikogo, ktoby się zajął ochronieniem reszty rzeźb od nieodzownego w tych warunkach zniszczenia? Komu wreszcie Wydział kraj. powierzył klucz i opiekę nad szopą?

— **Towarzystwo afrykańskie.** Doroczne walne zgromadzenie krakowskiego Tow. afrykańskiego pod protektoratem JEm. X. kardynała Dunajewskiego odbędzie się we czwartek d. 15 b. m. o g. 3 popołudniu w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej l. 5, I piętro. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie p. Kasyerki. 2) Przemowa Ojca Bratkowskiego, T. J., oparta na *breve* apostolskiem. 3) Wnioski. 4) Wybory do komitetu. Wstęp dozwolony wszystkim. Uprasza się o jak najliczniejszy udział. Na końcu nastąpi przyjęcie nowych członków Towarzystwa. (Zwyczajnym członkiem może być każdy, kto płaci na cele Towarzystwa rocznie najmniej 50 ct. Członkowie popierający, tj. tacy, którzy płacą najmniej po 1 złr. rocznie, otrzymują bezpłatnie organ Towarzystwa, miesięcznik *Echo z Afryki).*

— **Stały komitet** dla wyborów do Izby handlowo-przemysłowej odbył wczoraj wieczorem w sali tutejszego Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców posiedzenie, na którem wybrano przewodniczącym p. Henryka Schwarza, jego zastępcą r. m. Romana Chmurskiego, a sekretarzem Dra Henryka Szarskiego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wybrać komisyę, która ma wypracować wnioski w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do Izby. W skład komisyi weszli pp.: Boroński, Chmurski, Chyliński, Kornecki, Rotter, Schwarz, Stryjeński i Szarski. Do swego grona zaprosił jeszcze komitet następujących pp.: Wojciecha Biechońskiego, Franciszka Kluczyckiego, Dra Miłkowskiego, Wiktora Redyka, hr. Janusza Tyszkiewicza i Leona Zieleniewskiego. Podczas dyskusyi podniesiono, że według ustawy, obrady Izby handlowo-przemysłowej są publiczne i dlatego uznano za rzecz potrzebną, aby prezydyum Izby ogłaszało w dziennikach termin i porządek dzienny każdego posiedzenia Izby i aby w sali obrad było zarezerwowane miejsce dla publiczności i sprawozdawców dziennikarskich.

— **Plastyczne przedstawienie** bitwy pod Custozzą zwiedzają w dalszym ciągu uczniowie tutejszych szkół. Dotąd zwiedziło tę ciekawą wystawę przeszło 10.000 osób. Dziś wprowadzeni zostali na wystawę żołnierze stojących tu załogą pułków artyleryi, ułanów i dragonów. Jutro o godz. 4 po południu przygrywać będzie w sali redutowej orkiestra 57 pułku piechoty.

— **Wykład popularny,** piąty bezpłatny, urządzony przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej odbędzie się jutro o godz. 3 po południu w amfiteatrze Nowodworskim (gimnazyum św. Anny). Mówić będzie prof. Dr Franciszek Tomaszewski: „O fotografii.“

— **Ze sfer adwokackich.** Dr Jan Kołodziejczyk, koncypient adwokacki, wpisany został temi dniami na listę adwokatów z siedzibą w Krakowie.

— **Emigracya.** W styczniu b. r. wyemigrowało do Ameryki na Oświęcim i Szczakowę osób 133, zwrócono z drogi (także z Krakowa) 22, powróciło z Ameryki 278. W pierwszej i ostatniej liczbie mieści się osób z Bukowiny 3, względnie 7, z Węgier po 16, reszta z Galicyi. Najwięcej emigrantów (21) przypada na powiat [illegible] najwięcej powróciło w powiaty Gorlice i Jasło (po 16).

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Juryzdykcyą otrzymali: O. Fabiański Władysław, gwardyan konwentu OO. Franciszkanów w Haliczu i O. Sowiak Dyonizy konwentu lwowskiego. Odnaczony R. & M. X. Ziemiański Błażej, proboszcz w Kamionce Strumiłowej. Zarząd Towarzystwa dla rozkrzewienia wiary pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego objął po ś. p. X. Antonim Stańkowskim X. Bolesław Twardowski, katecheta w lwowskiem seminaryum nauczycielskiem męskiem.

Dyecezya tarnowska. Konkurs na posadę katechety przy 5-klasowej szkole na Strusinie w Tarnowie z płacą 770 złr. rozpisany został do 15 lutego b. r. Przeniesieni: X. Wojciech Guzik z Łączek do Zasowa, X. Mat. Sieniewicz z Zasowa do Borowy, X. Jan Mirecki z Borowy do Łączek.

Dyecezya krakowska. Odznaczony *Expos. can.* X. Andrzej Konieczny, proboszcz w Graboszycach. Instytuowany na prob. w Szczyrku X. Andrzej Kufta, dot. wik. w Milówce. Mianowany katechetą szkół ludowych w Krakowie X. Jan Filar, dot. wik. w Sułkowicach. Przeniesieni XX.: wikary Andrzej Woźny z Zebrzydowic do Bóbrku, Jan Kapel z Bóbrku do Choczni, Jan Minkiński z Choczni do Milówki, Andrzej Bielski z Raby wyżn. do Czańca, Antoni Sypowski z Szczyrka do Raby wyżn., Józef Florczak z Czańca do Sułkowic, Wojciech Kowalówka pozostaje jako wik. w Zebrzydowicach.

— **Pożar na placu wystawy.** Donoszą nam ze Lwowa: Dziś (w piątek) o godz. $5^1/_2$ wieczorem, wskutek przepalonej rury aparatu osuszającego, zajęło się w pałacu sztuki rusztowanie małej salki bocznej, służące do wyprawiania murów. Straż miejscowa ugasiła natychmiast ogień. Większego niebezpieczeństwa nie było, gdyż cały budynek jest ogniotrwały.

— **Pogrzeb Billrotha** odbył się wczoraj po południu w Wiedniu przy olbrzymim udziale publiczności. W pogrzebie wzięli udział między innymi: prof. Mikulicz z Wrocławia, prof. Gussenbauer z Pragi, prof. Eiselsberg z Utrechtu. Po za deputacyami uniwersytetów, stow. studenckich, instytucyj lekarskich, postępował 8-konny karawan, otoczony pochodniami, a za nim tłumy kolegów, uczniów i wielbicieli zmarłego. O godz. 4 po poł. przybył kondukt przed kościół ewangelicki na Dorotheergasse. Pastor Dr Zimmermann wypowiedział w kościele nad wniesioną trumną mowę żałobną, która głębokie sprawiła wrażenie na słuchaczach. Na cmentarzu przemawiał w imieniu uniwersytetu wiedeńskiego dziekan wydziału medycznego, prof. Vogel, w imieniu uczniów zmarłego prof. Gussenbauer z Pragi, a w imieniu Towarzystwa lekarskiego prof. Chrobak.

— **Z Poznania** donoszą, iż niebezpiecznie zachorowała żona posła Cegielskiego.

— **Henryk Siemiradzki** ukończoną już kurtynę dla teatru krakowskiego wystawił w Rzymie na widok publiczny za opłatą na cel dobroczynny w sali dawnego Aquarium. Wspaniałe to dzieło licznych znajduje wielbicieli. W tych dniach zwiedziła wystawę królowa Małgorzata w asystencyi syndyka miasta, prezesa akademii św. Łukasza i kilku innych osób. Królowa dłuższy czas rozmawiała z artystą i zapytywała go między innemi o wyniki doświadczeń warszawskich z Eusapią Palladino. Obiecała też odwiedzić wkrótce i prywatną pracownię Siemiradzkiego. *(Kur. Warsz).*

— **P. Karol Biernacki,** wychowaniec uniwersytetu warszawskiego, otrzymał od uniwersytetu w Erlangen w Bawaryi, stopień doktora filozofii oraz 1000 marek, jako nagrodę za rozprawę konkursową p. t. „O najracyonalniejszej hodowli roślin pastewnych.“

— **Długowieczność.** W Lublinie żyje staruszka, Katarzyna Ziółkowska, licząca obecnie 103 lata wieku. Ziółkowska posiada zupełną przytomność umysłu i zajmuje się jeszcze gospodarstwem domowem.

— **Spadki.** Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza w *Warsz. gub. wied.* o następujących spadkach wakujących: po Wincentym Dobrzyckim, zmarłym w 1890 roku, po Franciszce Goździckiej, zmarłej w 1890 r. i po Edmundzie Poradowskim, zmarłym w 1882 r.

— **Minister Miquel** wyda niebawem za mąż swoją jedyną córkę. Dzienniki berlińskie donoszą, iż w tych dniach odbyły się jej zaręczyny z panem von Shelicha. Bliższych objaśnień o narzeczonym dotąd niema.

— **Głośny antysemita Ahlwardt** opuszcza w dniu 3 marca więzienie karne w Plötzensee, w którem odsiaduje pięciomiesięczną karę. Antysemici berlińscy myślą już o uroczystem powitaniu wychodzącego z więzienia przywódcy.

— **Maksym du Camp,** członek akademii francuskiej, jeden z wybitnych współczesnych pisarzy francuskich, umarł onegdaj w Paryżu w sam dzień 72-ej rocznicy swoich urodzin. Maksym du Camp urodził się w Paryżu, w młodych latach odbył podróż na Wschód, brał udział w walkach czerwcowych 1848 r., po r. 1850 odbył powtórną wielką podróż na Wschód z polecenia rządu francuskiego. Po powrocie poświęcił się z zapałem literaturze. W r. 1860 przyłączył się do ekspedycyi tysiąca garybaldczyków do Sycylii. Głównym dziełem du Campa jest książka o Paryżu: *Paris, ses organes, ses fonctions et sa vie.* Książka ta jest najważniejszem dziełem o duchowem i materyalnem życiu francuskiej stolicy. Od r. 1880 był du Camp członkiem akademii. Przez jakiś czas brał udział w redakcyi *Journal des Débats,* a w ostatnich latach należał do najcenniejszych współpracowników *Revue des deux mondes.*

— **Odznaczenie.** Znakomity malarz angielski, Burne Jones, został mianowany baronem i parem Anglii. Ministeryum Gladstona ofiarowywało tosamo odznaczenie współzawodnikowi Jonesa, Wattsowi, lecz ten odmówił. Pierwszy to raz malarz wkracza do Izby lordów.

— **O wykopaliskach** w Hissarliku (starożytnej Troi) do *Polit. Corresp.* donoszą z Aten: „Na ostatniem posiedzeniu cesarskiego niemieckiego instytutu w Atenach Dr Dörpfeld zakomunikował sprawozdanie o przebiegu robót, prowadzonych w roku ubiegłym w Hissarliku. Schlieman swego czasu utrzymywał, iż Troja leżała niegdyś w tak zwanej warstwie spalonej, wyróżniającej się wybitnie pozostałymi szczątkami od innych. — Obecnie prof. Dörpfeld odkrył w szóstej warstwie pagórek, otoczony murami grubości 5 metrów, złożonymi z nader starannie obrobionych kamieni. Szczątki przyległe tej imponującej fortecy greckiej również odnaleziono. Mury opatrzone były olbrzymiemi wieżami, posiadającemi bardzo głębokie fundamenta. Przy jednej baszcie kopano do głębokości 7 metrów i nie zdołano odkryć początku fundamentów. Potężne mury prawie w całości odkopano. Roboty w roku ubiegłym dokonane na rachunek pani Schlieman, prowadzone będą w roku przyszłym na rachunek cesarza niemieckiego. Przez odkrycie murów szósta warstwa, na którą dotąd nie zwracano uwagi, budzi wielki interes. Wykopaliska dobyte z niej odnoszą się do epoki na 1500—1000 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, a więc do czasów, w których odbywała się wojna trojańska. Szósta warstwa nie leży w położeniu całkowicie poziomem, lecz podnosi się w środku. O tej wyniosłości wspomina i Homer. Dörpfeld przyznaje dalej, iż opisy Homera zgadzają się wybornie z położeniem miejscowości i rozkładem murów. Dalej pisze Homer o doskonale wygładzonych murach. Otóż wybornie odrobione kamienie w nowo odkrytych murach różnią się wielce pod tym względem od gmachów cyklopów. Druga warstwa, na której, zdaniem Schliemana, miała stać Troja, pochodzi z epoki znacznie późniejszej. Świeżo odnalezione mury i gmachy są dotychczas jedynymi w swoim rodzaju i z tego powodu budzą niemałe zainteresowanie pomiędzy uczonymi.

— **Następca tronu bułgarskiego** otrzymał imię po pierwszym chrześciańskim władcy bułgarskim Borysie, który, przyjąwszy r. 864 chrzest, przybrał imię Michała. Był to właściwy założyciel państwa bułgarskiego. W r. 888 Borys-Michał usunął się do klasztoru, oddawszy rządy synowi Włodzimierzowi. Gdy jednak ten, jako poganin, prześladował chrześcian i dopuszczał się wielkich okrucieństw, stary Borys po 4 latach strącił go z tronu i osadził na nim młodszego syna Szymona, „podobnego ojcu w cnotach,“ jak zauważa kronikarz, i najpotężniejszego z carów bułgarskich. Borys umarł 2 maja r. 906, zaliczony w poczet świętych (Michała greckiego).

Zaraz po narodzeniu się syna ks. Ferdynanda zauważyliśmy, że to od 5 wieków pierwszy następca tronu, który się urodził w Bułgaryi. Jak wiadomo, państwo bułgarskie upadło za rządów cara Szyszmana III, który po zdobyciu Tirnowy 1 lipca 1393 r. został przez Osmanów uprowadzony do Płowdiwa i tam umarł w więzieniu około r. 1396. Z dwóch jego synów, ktorzy się urodzili w Tirnawie, starszy Aleksander, uwięziony przez Turków, był zmuszony przejść na islam; młodszy Frudszyn w wojsku madziarskiem walczył przeciwko Turkom, ale potem znikł bez śladu. To byli dwaj ostatni następcy tronu, którzy się urodzili w Bułgaryi. Przeszło 5 wieków oddziela ich od Borysa Koburgskiego.

Syn pierwszego księcia nowej Bułgaryi Aleksandra Battenberga, urodzony przed kilku laty w Gracu, otrzymał także imię bułgarskie Asena (czyli Aleksandra po bułgarsku).

— **Z dziennikarza — księciem panującym.** Przy tej samej szerokości, co Rio de Janeiro, lecz o paręset mil od wybrzeża, wznoszą się na oceanie dwie wyspy odludne. Jedna jest nagą skałą, druga zachowała ślady dawnej kolonii portugalskiej i nosi nazwę Trinidad. Na tej wyspie wylądował niedawno podróżujący dziennikarz, który opłynął ziemię na łodzi żaglowej. Zabawiwszy tu czas pewien, wyruszył do New-Yorku, poślubił tam córkę bogatego Yankesa, poczem obwieścił rozmaitym mocarstwom starego i nowego świata, iż obejmuje w posiadanie nienależącą do nikogo wyspę Trinidad i tworzy z niej księstwo oddzielne. Dokument zaopatrzony był pieczęciami władcy. Pomiędzy innemi gabinetami, otrzymał go związek szwajcarski, a że nie spieszył się z uznaniem władzy nowego mocarza, ten przesłał mu drugi akt, zapytujący, dlaczego zwleka z odpowiedzią. Piszą o tem dzienniki szwajcarskie, podając nawet nazwisko przedsiębiorczego publicysty. Jestto p. Harden-Hickey, Francuz, były współpracownik dziennika *Triboulet.* Wspaniały temat do operetki.

— **Zamach morderczy.** W pociągu, idącym z Saint-Germain des Fosses do Paryża, dokonany został w tych dniach zamach morderczy. — Na śpiącego w wagonie drugiej klasy Ernesta Vairet, trzydziestoletniego chemika, napadł w pobliżu stacyi Montargis człowiek jakiś, który usiłował wyrzucić go z wagonu. Po długich zapasach, p. Vairetowi udało się wreszcie poruszyć sygnał alarmowy. Nadbiegł konduktor i uwolnił go od napastnika, który został aresztowany i za przybyciem do Paryża stawiony przed komisarzem policyi. Oświadczył, że się nazywa Wiktor Boulon i że chciał tylko wystraszyć p. Vaireta. Stwierdzono jednak, że przed paru dniami zaledwie Boulon został wypuszczony z więzienia w Melun za grabież. P. Vairet miał przy sobie znaczną sumę pieniężną. Napad Boulona miał zapewne rabunek na celu.

— **Król portugalski** ubezpieczył się na dwa miliony franków. Ubezpieczenie przejął syndykat angielskich Towarzystw asekuracyjnych.

— **Nowa ofiara aeronautyki.** Z San Antonio w Texas donoszą, że znana w Ameryce ze śmiałości aeronautka, miss Stella Robbins, podczas jednej z ostatnich swych wypraw napowietrznych, odniosła wskutek upadku na drzewo, tak ciężkie rany, iż niebawem zmarła. Puszczała się ona w przestworza zazwyczaj balonem na uwięzi *(captif),* jednak na wysokości 2000 stóp wyskakiwała, opuszczając się na ziemię przy pomocy spadochronu, poczem dopiero balon ściągano. — Ostatnio wzniosła się w San Pedro Parku, natrafiła jednak w przestworzach na straszny wicher, który rzucił spadochron wraz z nią na wysokie drzewa parku. Właśnie o te drzewa rozbiła się odważna *miss* i w parę godzin skonała.

— **Fotografie kolorowe.** Na ostatniem posiedzeniu paryskiej Akademii nauk, niejaki p. Lippmann przedstawiał swój wynalazek fotografij kolorowych. Przed oczyma widzów przesuwały się kolejno najrozmaitsze krajobrazy, na których natura odbita była z właściwemi jej barwami, a nawet z subtelnemi odcieniami; potem ukazał się oficer w błyszczącym, jaskrawym mundurze, kucharz cały biało ubrany itd. Wszystkie te obrazy odbijane są na szkle lub porcelanie i nie mogą być zdjęte na papier.

— **Nekrologia.** Róża z Rossich Jurjewiczowa, małżonka p. Mieczysława Jurjewicza, właściciela rozległych dóbr Berszada, zmarła tamże 27-go stycznia b. r.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 11 b. m.: *Wesele Figara,* komedya w 5 aktach Beaumarchais'a.

— Dnia 9 lutego rano pogoda, później pochmurno, w nocy deszcz; termometr od +2·3 doszedł do +6·6 Cels. Barometr nisko opadł; o godz. 7 rano dnia 10 lutego stan jego był 735·1 mm., termometru +7·0 C. Wiatr południowo-zachodni.

W niedzielę dnia 11 lutego: św. Hipolita; w poniedziałek 12 b. m.: św. Modesta m. i Eulalii.

Z TEATRU.

(Kropka nad i, komedya w 3 aktach M. Wołowskiego, wprowadzona na scenę przez p. A. Lubicza).

We środę teatr nasz obchodził rodzaj małego jubileuszu. Dawano setne z rzędu przedstawienie w murach nowego gmachu. Wybór sztuki padł słusznie na *Śluby panieńskie,* bo komedya Fredry była pierwszym spektaklem prawdziwie artystycznym, którym pochlubić się mogła dyrekcya. Sto przedstawień — to już poważny okres, zamykający w sobie z natury rzeczy przebieg organizacyi trupy dramatycznej i przygotowań do literackiego repertuaru. Nie bylibyśmy może wcale zwracali uwagi na tę okrągłą cyfrę, gdyby nam jej wyraźnie nie ogłaszały afisze, zapowiadając tem samem początek nowego rozdziału w rozwoju naszej sceny. To też tem nieprzyjemniej jest przyznać, że na samym wstępie tego rozdziału doznaliśmy wrażeń bardzo ujemnych. Komedya, którą wprowadzono na scenę zaraz po środowej uroczystości, jest farsą dziwnie niedorzeczną, a niedorzeczność jej jest jeszcze najmniej odstręczającą z pomiędzy wielu jej niemiłych właściwości. Nie przestaniemy się dziwić, jakim sposobem *Kropka nad i* mogła się dostać na scenę krakowską i nie wierzymy, żeby zdołała przetrwać dzisiejszy wieczór.

Jeżeli wśród ludzi inteligentnych i dobrze wychowanych *mettre les points sur les i* jest rzeczą wogóle zbyteczną, zawsze niemiłą i często niestosowną, to postawienie takiej kropki, na jaką odważył się p. Wołowski, jest wprost niegrzecznością nie do darowania. Ale wyrażenie francuskie niema zresztą nic wspólnego z farsą, której trzy akta rozegrały się wczoraj przed zdziwionemi naszemi oczami. „Kropka nad i“ oznacza dla autora i stworzonych przez niego postaci, wszystko to, czego im brakuje w życiu; a więc „kropką nad i“ dla Zygmusia Pędzickiego jest małżeństwo z kuzynką Polą, dla doktora Rumiankiewicza: pacyenci, dla jego żony: dobrobyt, dla adwokata Morzyckiego: klientela, a w konsekwencyi dla autora komedyi: (nie mówiąc już o talencie) uszanowanie dla publiczności i choć trochę dobrego smaku. Zapewne miała to być jakaś szalona farsa, w której komizm i werwa podawałyby rękę niedorzecznościom i wzbudzały również szalony śmiech, przygłuszający i rozsądek i gust w audytoryum. Udaje się to czasem rzeczywiście wielu francuskim i jednemu Laufsowi z niemieckich komedyopisarzy; potrzeba na to wszakże drobnego tylko, lecz niezbędnego warunku — potrzeba dowcipu górującego nad wszystkiem. Ten zaś, którym rozporządza p. Wołowski jest zapożyczony najwyraźniej ze starych numerów *Kuryera Świątecznego;* rozwałkowano go tylko na trzy oburzające nudą akta i naszpikowano nieudolnie drastycznością, nie mającą wszelkiej miary. Tu już nie o obrażoną pruderyę chodzi, ale wprost o niesmak, jaki te koncepta wywołują.

Czy trzeba opowiadać treść nad wyobrażenie niemądrą. Rodzice wysyłają Zygmusia Pędzickiego, żeby poszukał sobie w Warszawie „kropki nad i“ i oddają go pod opiekę wujaszka Gromskiego, który jest bardzo mizernym typem Münchhausena. Zygmuś jednak zostawił swoją kropkę w Gołąbkach, a w Warszawie broni się przed wsiadającemi mu na kolana mężatkami, jak może. Tymczasem z Gołąbków wymykają się do Warszawy na różne drogi: Pędzicki, Pędzicka i owa Zygmusiowa kropka. Z Zygmusiem mijają się jednak w drodze, bo kawaler dał się wykraść wdówce Mrugalskiej, ażeby tem łatwiej dostać się do Gołąbków i do Poli. Tymczasem dwie mężatki, adwokatowa Morzycka i doktorowa Rumiankiewiczowa, niezadowolone ze swoich mężów dla dwóch różnych powodów, oświadczają się starej Pędzickiej o rękę Zygmusia; mężowie ich wespół z Gromskim wcho-

dzą pijani na scenę i spotykają się z równie pijanym Pędzickim. Ostatecznie rzecz się wyjaśnia, bo Zygmuś znalazł swoją kropkę, (jest nią.. męska energia! — jak to oświadcza osłupiałemu audytoryum po powtórnym powrocie do Warszawy) i nakoniec żeni się z Polą, która po ciotce dziedziczy Gołąbki. Oprócz wymienionych przesuwają się dwie inne, już bez zastrzeżeń idyotyczne, postaci młodzieńców obywatelskich, których cywilizowaniem zajmuje się pani Mrugalska. Wszyscy chórem na różne tony mówią o „kropce nad i“, usiłując zahypnotyzować nią słuchaczy i wmówić w nich, że wyrażenie to w naszym języku ma jakikolwiek choćby już mniej rozumny sens; usiłowania ich idą wszakże na marne, równie jak marnieją usiłowania pełnych talentu i niezwykle sumiennych artystów, ażeby sztukę jakkolwiek podratować wyborną, wzorową, doskonale pokierowaną grą.

Jakiż więc był cel w wystawieniu *Kropki nad i*? Afisz ogłasza, że wprowadził ją na scenę p. Lubicz; domyślamy się, że zapewne ma to być dosłowny przekład francuskiego *mise-en-scène*. Gdybyśmy jednak chcieli rozumieć te słowa tak, jak one po polsku znaczą, musielibyśmy mieć do p. Lubicza żal, że wyrządził taką krzywdę teatrowi i publiczności. Publiczność inteligentna tęskni za premierami i wyczekuje ich z niecierpliwością: dotychczas jednak, mówiąc poważnie, oglądała ich tylko dwie: *Chwast* Blizińskiego i *Flipotę* Lemaitra. Wznowienia, chociaż najlepsze, chociaż to był Szekspir, Beaumarchais, Augier i Pailleron, chociaż są potrzebne i konieczne, jako zasadnicza repertuaru podstawa, nie zaspokoją naszego literackiego głodu. Nie zaspokoją go też dramata Urbańskiego ani Wołowskiego farsy i tylko zdolne są zwiększyć tęsknotę za aktualnym i wyborowym układem planu sztuk, mających wejść na scenę. A przecież tęsknotę ową byłoby zaspokoić tak łatwo kierownictwu, rozporządzającemu wyjątkowymi i wybornymi pod każdym względem warunkami.

K. E.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Panna Marya Uszyńska, o której występie w Wiedniu pod mianem „Marilli“ donosiliśmy niedawno, brała udział tamże w koncercie skrzypka Simonetti, z wielkiem powodzeniem tak, że musiała nad program dodać kilka pieśni. *Fremdenblatt* chwali bardzo piękność i siłę głosu jej, zwłaszcza w wyższych położeniach i podnosi znakomitą jej koloraturę i szkołę. Jest nadzieja, że utalentowana śpiewaczka da się słyszeć w Krakowie w ciągu postu.

Przegląd powszechny w zeszycie z lutego zawiera między innemi dalsze dwa ustępy biografii X. Karola Antoniewicza przez X. J. Badeniego, a mianowicie rozdziały omawiające działalność jego kaznodziejską i misyonarską w Tarnowskiem i Sądeckiem po rzezi galicyjskiej; dokończenie rozbioru poglądów estetycznych p. Sourieau przez p. Lucyana Rydla; artykuł o znakomitym obywatelu francuskim, założycielu Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, Fryderyku Ozanamie przez M.; dalej „Z dziejów Białorusi i Litwy“ przez p. A. Szarłowskiego i trzeci list o wystawie sztuki na wystawie powszechnej w Chicago przez p. Michała Żmigrodzkiego.

Nowe książki nadesłane redakcyi:

— Sprawozdanie komisyi fizyograficznej. Tom XXVIII z dwiema tablicami. Kraków 1893. Nakładem Akademii Umiejętności. (Treść: Pogląd na czynności komisyi w ciągu roku 1892. — Materyały do fizyografii krajowej, zebrane przez sekcyę meteorologiczną, a dostarczone przez prof. Karlińskiego, Dra Wierzbickiego i Wł. Satkego — Materyały, zebrane przez sekcye botaniczną i zoologiczną, a dostarczone przez pp.: Fiszera, Bobka, Dra Jaworowskiego, Dra Wołoszczaka, Butwińskiego i Werchratskiego).

— Dzieła Mickiewcza. Wydanie Tow. literackiego im. Mickiewicza. Tom III (Grażyna, Konrad Wallenrod, Giaur). Lwów, 1893. Skład gł. Jakubowski i Zadurowicz.

— Dr Maurycy Straszewski: Dzieje filozofii w zarysie. Tom I. Ogólny wstęp i dzieje filozofii na Wschodzie. Kraków, 1894. Nakł. Księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 10 lutego. *(Telegram biura koresp.)*. Stan Austro-węgierskiego Banku z 7 lutego b. r.

Banknoty w obiegu	428.835,000 złr.	(— 9.966,000)
Zapas kruszcowy	278.693,000 „	(+ 279,000)
Portfel wekslowy	116.438,000 „	(— 8.376,000)
Lombard	28.717,000 „	(+ 44,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	77.218,000 „	(+ 8.371,000)
Obieg not państwowych	366.046,000	(— 739,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 10 lutego. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 11 minut 30. Urlopy otrzymali: Kozłowski na 4 dni, Gross do końca sesyi.

Uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, co do dalszych czynności w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego i w sprawie urządzenia administracyi pożyczek krajowych, oraz ustanowiono nowy etat osób i płac personalu kasy krajowej i wstawiono do budżetu 4.505 złr. dla zarządu długu krajowego (dyurna).

Upoważniono Wydział krajowy do przyznania dla czworga małoletnich sierot pozostałych po ś. p. Drze Żegocie Krówczyńskim, dodatku na wychowanie w kwocie 400 złr. rocznie dla wszystkich.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności dep. VI i uchwalono wezwać rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach, systematycznie opracowany, uchylający wszystkie obowiązujące obecnie ustawy i przepisy o stemplach i należytościach, uwzględniający przytem potrzebę uproszczenia postanowień prawnych i ulżenia ludności.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku Stanisława Badeniego w sprawie zrównania prestacyj szkolnych. (Sprawodawca Wojciech Dzieduszycki.)

Potoczek imieniem posłów włościańskich wyraził wdzięczność wnioskodawcy St. Badeniemu i Sejmowi i oświadczył się za wnioskami komisyi.

Romańczuk zaznacza, że posłowie demokratyczni podnosili potrzebę reformy i uznaje w końcu w całej pełni zasługę St. Badeniego, który potrafił pozyskać większość dla swego wniosku.

Rutowski podnosi, że ustawa wyszła od wszystkich, ale Badeni był tym, który owoc dojrzały strząsł z drzewa Ustawę należy powitać z uznaniem i cieszyć się lepszą przyszłością.

W dyskusyi szczegółowej żądał Abrahamowicz interpretacyi niektórych postanowień. Żądanych wyjaśnień udzielili Bobrzyński i sprawodawca Dzieduszycki.

Dyskusya szczegółowa trwa dalej.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Lwów 10 lutego. Sejm uchwalił niemal jednomyślnie wnioski komisyi w sprawie zrównania prestacyj szkolnych.

Lwów 10 lutego. Rozprawa budżetowa rozpocznie się prawdopodobnie dopiero we czwartek. Sesya sejmowa zamkniętą zostanie w sobotę 17 b. m.

Lwów 10 lutego. X. Biskup tarnowski Łobos otrzymał godność tajnego radcy. Wskutek tego wysłano dziś ze Sejmu telegram następujący: Posłowie dyecezyi tarnowskiej przesyłają Waszej Biskupiej Mości życzenia, z powodu doznanej łaski Monarchy, dołączając wyrazy uwielbienia i synowskiej uległości: *Sanguszko, Gustaw Romer, Tadeusz Romer, Jan Stadnicki, Rogoyski, Męciński, Midowicz, Sękowski, Rutowski, Lange, Hoszard, Klemensiewicz, Tyszkiewicz, Pilat, Strzuszkiewicz, Rey.*

Lwów 10 lutego. Namiestnik wysłał do X Biskupa Łobosa następujący telegram: Serdecznie winszuję Waszej Biskupiej Mości najwyższego odznaczenia przez nadanie godności tajnego radcy. Pragnę bardzo, by łaska ta Najjaśniejszego Pana zdołała być Ekscelencyi odpowiedzią na wszystkie przykrości, które Waszą Biskupią Mość trafiają, za rozumne, gorliwe i energiczne sprawowanie rządów w powierzonej Ci dyecezyi.

Rzym 10 lutego. Z Palermo donoszą, iż prócz śledztwa, jakie się toczy z powodu rewolucyjnej agitacyi na Sycylii przeciw deputowanemu de Felice Giuffrida i innym członkom socyalistycznego komitetu centralnego, wdrożono także w Catanii wielki proces przeciw innym socyalistom i anarchistom, których wytropiono na podstawie zeznań osób, aresztowanych w Palermo. U osób, aresztowanych w Catanii, znaleziono dynamit i gotowe bomby, oraz korespondencye z Ciprianim, Merlinem, Molinarim i innymi socyalistami. Do procesu przeciw dep. de Felice Giuffrida i towarzyszom wciągnięty został także żyjący w Paryżu anarchista Cipriani. Powątpiewają jednak, czy rząd francuski wyda Ciprianiego.

Petersburg 10 lutego. Minister sprawiedliwości, Murawiew, przedłożył carowi memoryał, oświadczający się za utrzymaniem sądów przysięgłych. Car podobno aprobował memoryał.

Belgrad 10 lutego. Rektor uniwersytetu, Neszic, zdecydował się ostatecznie przyjąć tekę ministra oświaty. Nominacya jego została już podpisaną, a przeto cały gabinet Simicza jest już skompletowany.

Zaprzeczają stanowczo doniesieniu zagranicznych dzienników, jakoby posłowie rosyjski i francuski w Belgradzie, pp. Persiani i Patrimonio, nie nawiązali żadnych stosunków z nowym gabinetem serbskim. Simicz, po objęciu rządów, złożył wizyty zagranicznym reprezentantom dyplomatycznym, a między nimi także francuskiemu i rosyjskiemu, którzy mu bezzwłocznie wizytę oddali.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 lutego. Komisya gminna dolnoaustryackiego Sejmu obradowała na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu nad reformą ordynacyi wyborczej do Sejmu. Komisya odrzuciła wniosek Noskego, aby Wydział krajowy porozumiał się z rządem co do wprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich i odnośne sprawozdanie na najbliższej sesyi przedłożył. Następnie przyjęto wniosek referenta, żądający wprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich.

Wiedeń 10 lutego. Wczoraj odbyło się znów zgromadzenie 2,000 pozbawionych zajęcia robotników w Meidlingu. Wskutek namiętnych wycieczek jednego z mowców komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. Zarządzenie to wywołało gwałtowny opór. Zgromadzeni robotnicy założyli protest przeciw rozwiązaniu i odprowadzili komisarza rządowego z groźbami aż do drzwi sali. Dopiero oddział policyi rozproszył tłum. Gromada, złożona z 400 osób, przeciągnęła przez Meidling i sąsiednie dzielnice, dążąc ku ratuszowi; rozdano bowiem kartki, że przed ratuszem odbędzie się demonstracya. Policya rozproszyła tłum bez oporu.

Wiedeń 10 lutego. Członkowie znaczniejszych stowarzyszeń i wiele innych osób zgromadziło się wczoraj w lokalu związku przemysłowego w celu omówienia uroczystości pięćdziesięcio-letniego jubileuszu rządów Cesarza. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono, że uroczystość będzie świętem ogólno-austryackiem, należy zatem utworzyć większą komisyę, złożoną z delegatów wszystkich odpowiednich korporacyj.

Wiedeń 10 lutego. Kantorzysta Landmann, który na nazwisko inżyniera Racka podjął w oszukańczy sposób kwotę 4000 złr. w banku angloaustryackim, zaaresztowany został dzisiaj w nocy w Gracu.

Praga 10 lutego. W dalszym toku procesu przeciw członkom „Omladiny,“ po zakończeniu postępowania dowodowego, użalał się Waigert w imieniu wszystkich oskarżonych, pozostających w areszcie śledczym, na zakaz przyjmowania w niedzielę odwiedzin. Waigert oświadczył, że oskarżeni tak długo nie opuszczą sali rozpraw, dopóki zakaz nie zostanie zniesiony. Prokurator żąda wdrożenia przeciw Waigertowi postępowania dyscyplinarnego. Protesty i hałas wzmogły się jeszcze bardziej, kiedy prezydent zarządził opróżnienie sali. Oskarżeni będący na wolnej stopie i mężowie zaufania opuszczają salę, w której pozostają oskarżeni trzymani w areszcie, mimo kilkakrotnych napomnień i gróźb prezydenta. Dopiero za namową obrońców opuścili aresztowani salę. Na korytarzu powstała wielka wrzawa, którą przytłumiła zawezwana straż więzienna. Prośbie jednego z obrońców o rozmowę z aresztowanym klientem odmówiono.

Praga 10 lutego. W dalszym ciągu rozprawy przeciw członkom „Omladiny“ zeznał świadek Adler, że widział, jak oskarżony Parma rzucił kamieniem na strażnika policyjnego. Przy opuszczaniu sali przez świadka rozległy się szydercze gwizdania. Prezydent grozi, że w razie powtórzenia się tego rodzaju objawów, poleci wydalić ze sali mężów zaufania.

Berno 10 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wyraził namiestnik nadzieję, że wkrótce będzie mógł przedłożyć projekt regulacyi rzeki Morawy. Ogólne koszta obliczone są dla Austryi na $10^1/_2$ milionów złr., dla Węgier na $3^1/_2$ mil. złr. Na wiosnę bieżącego roku przeprowadzoną będzie lokalna ekspertyza wzdłuż całego biegu Morawy. (Żywe, długotrwałe oklaski). Bubela składa namiestnikowi w imieniu sejmu podziękowanie i prosi o dalsze uwzględnianie potrzeb kraju.

Bregencya 10 lutego. Sejm [illegible] został wskutek najwyższego polecenia odroczony.

Grac 10 lutego. Ministerstwo oświaty zarządziło bezzwłoczne zamknięcie wykładów na tutejszej politechnice i zawieszenie jej działalności. W tej sprawie wniesioną została interpelacya w Sejmie.

Buda Peszt 10 lutego. Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej wniósł dep. Messlenyi interpelacyę, w której zapytuje się, czy rząd wobec tego, że nie posiada już większości, nie uważa, iż nadeszła stosowna chwila, aby przedstawić królowi stan rzeczy i wyciągnąć z niego parlamentarne konsekwencye.

Berlin 10 lutego. Niemiecko-rosyjski traktat handlowy podpisany został dzisiaj w południe.

Drezno 10 lutego. Stan zdrowia króla polepszył się. Wczoraj wieczorem nie ukazał się lekarski biuletyn.

Paryż 10 lutego. Według depeszy gubernatora Sudanu, pułkownik Bonnier, opuścił dnia 12 zeszłego miesiąca wraz z całym sztabem Timbuktu. Oddział francuski zaskoczony został koło Sudanu przez nieprzyjaciół podczas snu, tak, iż nie zdołał stawić oporu. Zaledwie jeden kapitan wraz z kilku żołnierzami zdołał uratować się ucieczką. Rekonensanse i dalsze wycieczki są nie możliwe, gdyż oddziały nieprzyjacielskie przebiegają okolice miasta. Ludność miejscowa pragnie już sama pokoju i powitała francuskie wojsko przychylnie. Nawet odleglejsze miejscowości zgłaszają się z poddaństwem. Komunikacya handlowa w zupełności przerwana.

Paryż 10 lutego. Wszystkie dzienniki omawiają wymordowanie ekspedycyi pułkownika Bonnier i wzywają rząd do energicznej akcyi, w celu utrzymania powagi Francyi w środkowej Afryce.

Paryż 10 lutego. Dyrektor Banque d'Escompte, Soubeyran, został aresztowany wskutek wniesionych skarg przeciw zarządowi instytucyi. Krążą pogłoski, że uchwalono likwidacyę banku.

Paryż 10 lutego. Administrator „Societé des immeubles“ i dyrektor „Banque d'Escompte“ Clerc był w obu tych instytucyach podwładnym Soubeyrana. Clerc nie sprzeciwił się udzieleniu bankowi eskontowemu pożyczki 34 mil. fr. wbrew statutom.

Werona 10 lutego. Wczoraj o godzinie 1 minut 50 dało się tu uczuć silne wstrząśnienie. Trzęsienie ziemi pojawiło się również w Bordolano i Tregnago.

Petersburg 10 lutego. Car przyszedł już o tyle do zdrowia, że przyjmuje ministrów dla wysłuchania sprawozdań.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla 80 letniego starca złożył hr. L. Dębicki 5 złr., N. N. złr. 3, Swiatowid Smocze skałki złr. 1.

Dla głodnych dzieci nadesłała B. Ł. z Wieliczki 1 zł.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Subskrypcya na 4½% obligacye węgierskiego akcyjnego Towarzystwa kolei lokalnych. 15 lutego odbędzie się w Wiedniu w c. k. uprzyw. austr. Länderbanku subskrypcya na 10,641.000 nomin. koron, 4½% obligacyj węgierskiego akcyjnego Towarzystwa kolei lokalnych. Te obligacye mają tak silną podstawę, że można ich liczyć do pierwszych papierów lokacyjnych. Są one wolne od podatku, należytości i tasyi, mogą służyć za kaucyę na wszelkie działy zarządu państwa całej monarchii. Węgierskie akcyjne Towarzystwo kolei lokalnych ma na podstawie swych statutów prawo do nabywania akcyj pierwszeństwa i obligacyj kolei lokalnych i wicynalnych w Węgrzech, a na tej zasadzie wydawać własne obligacye, jednak tylko do wysokości ceny zakupna lub lombardowania wymienionych walorów. Za punktualne odsetkowanie i umarzanie tych obligacyj ręczą nietylko nabyte walory kolejowe, lecz także kapitał akcyjny i fundusz rezerwowy Towarzystwa mający się wedle statutów utworzyć. Towarzystwo nabyło dotychczas za nomin. koron 17,183.200 walorów kolejowych długości 387 kilom. i wydaje na to za nom. koron 10,641,000, 4½ obligacye do subskrypcyi, które zatem, pominąwszy porękę kapitału akcyjnego 60% nomin., są pokryte przez ten papier. Dla osądzenia jakości tychże, może służyć fakt, że długość sieci węgierskich kolei lokalnych od 1888 do 1893 r. wzrosła z 1831 na 3733 kilom., t. j. o 104%, podczas gdy dochody podniosły się z 3,366.446 złr. na 7,954.224 t. j. o 136%. Zagranicą istnieją od kilku lat zakłady, jak węgierskie akcyjne Towarzystwo kolei lokalnych, których przeważnie 4% obligacye nad pari notują 4½% obligacye węgierskiego akcyjnego Towarzystwa kolei lokalnych, będą natomiast niżej pari po kursie 99% do subskrypcyi ofiarowane, dają zatem zysk przenoszący 4½%. Należy się zatem spodziewać przewyższenia liczby subskrybentów. Warunki subskrypcyi umieszczone są w dzisiejszem odnośnem ogłoszeniu. (202)

Gospodarstwo mleczne. Każdy gospo[illegible] z powodu karmy stajennej u krów zarówno dobroć jak wydajność mleka zmniejsza. Zwracamy więc uwagę panów gospodarzy na używany od 40 lat z najlepszym skutkiem pożywczy proszek korneuburski dla bydła Franciszka Jana Kwizdy, c. i k. austr. i kr. rumuń. nadwornego dostawcy dla wyrobów weterynarskich w Korneuburgu pod Wiedniem. Jako dodatek do karmy stale podawany poprawia u krów dobroć mleka i pomnaża wydatność mleka. (338)

Celem dogodzenia objawionym życzeniom objęła na polecenie właściciela dóbr hr. Erwina Schönborn-Buchheim dyrekcya dominalna we **własny zarząd ogólnie uznane alkaliniczne szczawiki państw Munkacz Szt. Miklos.** Szolyva, Polena, Luhy Erzsebet, Panonia i Olenyova. Postarano się o najdokładniejsze i najczystsze napełnianie i najpunktualniejszą obsługę, a zamówienia uskutecznia zarówno **dyrekcya dominialna w Munkaczu** jak **zarząd zdrojowy Polena**, poczta w miejscu, stacya kolejowa i telegraficzna Szolyva-Harsfalva. Poszukuje się **głównych składników** dla wszystkich znaczniejszych miejsc pod korzystnymi warunkami, a dotyczące oferty przyjmuje dyrekcya dominialna w Munkaczu. Rozsyłka podczas mrozów odbywa się bez trudności w ½ i całych ładunkach wagonowych we własnych opalanych wagonach.

(238 3-4)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w nie[illegible]

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 lutego, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 95	Anglobank	157 30
Renta austryac. srebrna „	97 85	Union	263 —
Renta austryac. 4% złota	120 30	Bankverein	128 75
Renta austryac. 4% koronowa	97 40	Akcye Länderbank.	257 25
Akcye ban. austr.-w.	1000	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	36? 75	„ „ lwowsko-czerniow.	264 —
Londyn	125 70	„ „ połudn.	109 87
Napoleony	9 96½	Elbethal	244 25
Dukaty	5 93	Nordbahn	2925
Marki	61 37½	Staatsbahn	312 87
4% Renta węg. kor.	95 10	Alpin	56 10
4% „ „ złota	117 60	Akcye tytoniowe	2?5 —
Losy prem węg.	152 75	Ruble	134 75
Losy tureckie	63 90		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 10 lutego.

Banknoty austr.	16? 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 80	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	219 25	„ austr. kred.	221 62
5% Listy zast. pols.	65 10	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 10 lutego.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	61 20	61 80
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 60	101 40
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	98 90
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 90
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 80	96 60
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	375 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	261 50	264 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 25
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 20	10 80

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 9 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	367 —	377 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98
4½% „ „ „ „ „	98 20	98 90
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 10	97 80
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	102 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 9 lutego.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	98 60
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	-
5% „ „ „ „ V	— —	100 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 9 lutego.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
$4^2/_{10}$% papierowa	98 05	98 25
$4^2/_{10}$% srebrna	97 85	98 05
4% złota austryacka	120 10	120 30
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	117 50	117 70
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 10	96 10
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	95 65	— —
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 40
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 50
4% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 25
5% „ „ „ „	101 25	— —
4½% „ „ „ „	100 15	100 55
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 50

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 25	97 25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 -
4% „ „ nieopod.	96 20	97 20
3% „ południowej	149 65	150 65
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 50	96 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	155 25	156 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	129 20	130 -
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	453 —	454 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	431 25	432 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	367 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	257 75	258 25
austro-węgiersk. banku 600 „	1006	1010
Unionbanku 200 „	262 —	263
kolei Albrechta 200 „	95 90	96 30
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2925	2935
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 75	187 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	263 50	264 50
„ państwowej 200 „	312 50	313 50
„ południowej 200 „	110 —	111 -
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	57 90	58 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	205 —	206 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	— —
„ „ 1860 „ 500 „	145 75	146 —
„ „ 1860 „ 100 „	159 25	159 75
„ „ 1864 „ 100 „	198 -	199 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	153 -	154 —
„ regul. Cisy	142 —	143 —
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 25	174 —
serbskie 100 frankowe	39 50	40 50
tureckie	64 30	64 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 50	10 80
kredytowe z r. 1858.	194 50	195 50
miasta Krakowa	25 —	25 50
czerwonego krzyża austryackie	18 80	19 30
„ „ węgierskie	13 20	13 60
Rudolfa	22 75	24 —
miasta Stanisławowa	43 —	44 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 95	5 97
20-frankówki	9 96	9 97
Funty szterlingi angielskie	12 55	12 60
Marki niemieckie	61 42	61 47
Ruble papierowe	133 —	134 —

Prośba.

Starzec 80-letni, osłabiony na siłach i wzroku, wraz z żoną wiekową, były obywatel z Królestwa Polskiego niemogący nic zapracować, zrujnowany z powodu udziału w wypadkach 1846 i 1863 r., udaje się do wspaniałomyślności Rodaków o ratunek w nędzy. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu.“ (391-2-3)

Rudolf Glixelli, blacharz,

znany od lat wielu w Krakowie **przeniósł swój zakład i pracownię z ulicy Sławkowskiej wyłącznie pod swoją firmą na ulicę Garbarską pod Nr. 8.** Poleca się P. P. Architektom i Budowniczym jak również Szanownej Publiczności, do wykonywania wszelkich robót w zakres blacharstwa wchodzących, tak w miejscu, jako też na prowincyi. (231-3-10)

TUTKI (gilzy)

higieniczne, nieklejone, fabryki
S. W. Niemojowskiego,
Kraków, Sukiennice 28, *Lwów, ul. Hetmańska 24,*
uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie. 100 szt. od 12 c. wzwyż. Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk, fabryka posyła opłatnie. (98 12-)

Fabryka TUTEK cygaretowych „NORIS“

w Krakowie, ul. Poselska L. 25,

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułk francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon“**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris“** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **„Noris“** JP (2310-18-52)

Do nabycia w handlach i trafikach, taksamo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

HERBATA — już z ostatnich zbiorów, zupełnie świeża.
Zalety — przyjem. czysty smak najlepszy aromat, najtańsza w oryginalnem opakowaniu — z Rączką, na co trzeba bacznie zważać.
Z Magazynu głównego Herbat
JULIUSZA GROSSEGO
Kraków, Pałac Spiski.
(255-4-12)

Windy

wszelkiego rodzaju, z patent. przyrz. bezpiecz.
F. Wertheim & Co.
c. i k. nadworni dostawcy,
pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni)
w Wiedniu,
IV., Louisengasse 6.
Illustr. katalogi darmo.
(83 5-26)

Skrzynkę próbną **SZAMPANA** w 2 gat. po **zła. 4·25** albo **zła. 3·65** opłatnie do każdej stacyi pocztowej
WYSYŁA **W. Hintze w PETTAU** W STYRYI. (27-5-7)

CZOKOLADA
JORDAN & TIMAEUS
c. i k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW W WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE
PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE KAKAO
(169-20-5)

Bensdorpa holender. Kakao

WYBORNE, ZDROWE I POŻYWCZE (38-22 36)
JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I ŁAKOCI.

Największy wybór
LAMP
wiedeńskich i zagranicznych
po najprzystępniejszych cenach (289-5-20)
w składzie lamp, porcelany i szkła p. f.
W. BAZES,
Kraków, Rynek gł. L. 35.
Daszki koronk. (abażury) 45 ctm. śred. po 3 zła.

!! Niema przemoczonych nóg!!
! Niema twardej skóry więcej!
Uniwersalne smarowidło na obuwie
polecają JP. (268-3-3)
REIM i FRIEDRICH
SKŁAD FARB I HANDEL MATERYAŁÓW
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Preblauska woda szczawiowa

najczystszy alkaliczny szczawik alpejski znakomitego skutku w przewlekłych nieżytach, szczególnie w tworzeniu kwasu moczowego, przewlekłym nieżycie pęcherza, tworzeniu kamienia w pęcherzu i nerkach i chorobie nerek Brightha. Z powodu swych składników i dobrego smaku zarazem najlepszy dyetetyczny i odświeżający napój. **Preblauer Brunnenverwaltung in Preblau,** Post St. Leonhard, Kärnthen. (89 2 26)

Alfred Rassl w Opawie

w Szlasku austryackim
HANDEL NASION
założony w roku 1857,
poleca (2864-9-30)
bardzo dobrze kiełkujące
nasiona wszelkiego rodzaju
hurtownie i częściowo.
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

STRZEC SIĘ PRZED WSZELKIMI NAŚLADOWANIAMI
„LE GRIFFON“
PRAWDZIWY FRANCUSKI PAPIER
NAJLEPSZY
NAJPOSZUKIWAŃSZY
NAJBARDZIEJ SŁUŻĄCY ZDROWIU
CYGARETOWY PAPIER
DÉPOSÉE — MARQUE
ZWAŻAĆ NA MARKĘ.
(25-20-52)

Herbabnego Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA
wyrabiany przez
aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.

Ten od 23 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u **słabowitych dzieci dla tworzenia kości.** (30 11-22)

Cena 1 flaszki złr. 1·25. pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **(Połówek niema).**

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“ tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.

SCHUTZ-MARKE — OESTERR. UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY WIEN.

Centralny skład rozsyłkowy:
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“
VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73 i Nr. 75.

SKŁADY: w **Krakowie** ma E. Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski, A. Siedlecki; we **Lwowie** P. Mikolasz, J. Wiewiórski, H Blumenfeld A. Sklepiński J Piepes; w **Biały** A. Haas A Fuchs i R Keler; w **Borszczowie** M Niemczewski; w **Brodach** H. Grünnspann; w **Brzeżanach** A. Durst apt; w **Czerniowcach** J Mahl apt., Dr. J. Barber, W v. Alth; w **Dorna Watra** F. Fritsch; w **Gródku** J. Hescheles; w **Gurahumora** E. Botezat; w **Horodence** M. Axentowicz; w **Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wiełocki; w **Jaśle** R. Palch; w **Kimpolung** J. Müller; w **Kołomyi** J Sidorowicz, E Stenzel, K. Br. Witosławski; w **Kopyczyńcach** M Reder; w **Krynicy** H. Nitribit; w **Mielcu** A. Pawlikowski; w **Milówce** J. Reisner; w **Podwołoczyskach** D. Schneider; w **Przemyślu** A Mańkowski J. Lepankiewicz; w **Przemyślanach** E. Baranowski; w **Radowcach** p. Rossegno; w **Sadogórze** Rubinowicz; w **Sanoku** Giela; w **Samborze** J. Aleksiewicz; w **Śniatynie** F. Niemczewski; w **Suczawie** L. Bischoff, J. Schmid; w **Stanisławowie** J. Macura, A. Strzemecki; w **Storożyńcu** H. Füllenbaum; w **Stryju** C. Jahr; w **Serecie** F. Beil; w **Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w **Wilamowicach** F. Schneider; w **Winnikach** K. Baumann; w **Ustrzykach** J. Riedl; w **Żółkwi** A. Dadlec apt.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

(334-2-52)

Na Wielki Post
poleca Handel pod Palmą
Antoniego Hawełki
w Krakowie:

Kawior carski niesolony,
Wszelkie ryby marynow. i w majonezie,
Ryby świeże, wędzone i w oliwie,
Śledzie pocztowe,
Pasztet rybny postny,
Sery krajowe i zagraniczne,
Porter angielski wystały,
Piwo bawarskie „Spatenbräu.“ (353 2-3)

Przesyłki zamiejscowe odwrotnie uskutecznia.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**
C. Brady w Kromieryżu (Morawa),
stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.
Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.
Składniki są podane.
Schutzmarke. C. Brady
Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia

w **Krakowie** w aptekach pp.: F. Gralewskiego, M. Redyka, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, Eug. Hellera, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. Am. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Milówce** u apt. J. Reisnera; w **Myślenicach** u apt. W. Gumińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego i W. Filipka; w **Oświęcimie** u apt. Ant. Polaszek; w **Rzeszowie** u apt. W. Kalinowskiego; w **Starym Sączu** u apt. Jul. Fijałkowskiego; w **Suchy** u apt. C. Czernickiego; w **Szczurowy** u apt. A. Szymonowicza; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Wilamowicach** u apt. F. Schneidra; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau; w **Żywcu** u aptek. L. Graffa i u aptek. J. Herdliczki. (2708-11-30)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
Rynek główny L. 23,
poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2908-8-10)

Czwórka pięcioletnich szybkich jukierów

po „Heroldzie“ jest do sprzedania. — Tyczyn-Biała stacya Rzeszów. (354 3-3)

Majątek ziemski,

215 morgów obszaru, w glebie pszennej, z 20 mrg. ładnego lasu i 5 morg. sadem, z porządnemi budynkami, wygodnym dworem, bez długu, w prześlicznej podgórskiej okolicy (Sądecczyźnie), jest z wolnej ręki bez pośrednika do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod lit. **M. M. 1. 70** poste restante **Nowy Sącz.** (369-2-3)

Ajencya maszyn rolniczych J. B. Prüwera

w Krakowie, ulica Sławkowska L. 20,

wykonywa wszelkie zamówienia na maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, po cenach umiarkowanych. (288-2 3)

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera,
powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą“ jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem — w Pradze. —**
(92-7-32)

50 wagonów desek jodłowych

3/4" 6—7"
5/4" 9—12"

4 i 5·7m długości, poszukuje się do kupna. Najtańszą cenę na miejscu w stacyi ładunkowej przyjmuje pod **J. R. 310** Administracya „Czasu.“ (310-2 2)

Kakao. Czokolada
MAESTRANI
najlepsza i najsłynniejsza czokolada szwajcarska.
Poręczone czyste kakao i cukier. (84 7-)

Patent
Friedricha
MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nie eksplodujące kotły rurowe-karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (3 48-)

Kaiser-Perlgerste,
geschälte grüne und gelbe
Zucker-Erbsen
Zea, Perlsago, Tapioca,
Heide- u. Hafergrütze
in anerkannt feinster und bester Qualität. In Cartons à 500 Gramm, als auch in Säcken à 25 u. 50 Kilo.
K. u. k. pr. Zea-, Rollgerste- u. Schälerbsen-Fabrik
BRÜDER HIRSCHFELD & CO.,
Wien, II.
Nur für Wiederverkäufer.
(192-3-)

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. w aptekach **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców** we **Lwowie; Wilibalda Bełdowicza** w **Czerniowcach; Romana Jakubowskiego** w **Nowym Sączu; Adolfa Beila** w **Stanisławowie; C. Jahra** w **Stryju; Karola Marescha** w **Samborze; Adama Krzyżanowskiego** w **Drohobyczu; Edwarda Kahanego** w **Tarnopolu; Plebana** Stefansplatz 8, **Twerdy** Mariahilferstrasse 106 w **Wiedniu. Tylko prawdziwy,** jeżeli flaszeczki mają wyciśnięty napis: „K. K. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien.“ Za poprzedniem otrzymaniem **1 złr. 70 cnt. opłatna** wysyłka do całej Austryi-Węgier. (29 8-22)

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko pod tytułem:

UWAGI NAD MĘKĄ PAŃSKĄ

wyjęte z kazań najsławniejszych kościelnych mowców
str. 104.
Cena egzemplarza 30 centów, z przesyłką 35 centów. (277-6-9)

PODZIĘKOWANIE.

Rodzina śp. **Ludwika z Maciejowej Ślepowron Maciszewskiego** składa niniejszem serdeczne podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Wielebnym księżom kanonikom *Wawrzyńcowi Solakowi* z Lubnia i *Antoniemu Dobrzańskiemu* z Myślenic za odprowadzenie zwłok zmarłego na cmentarz i odprawienie nabożeństwa żałobnego; Wielmożnemu p. Dr. *Wiktorowi Łodzińskiemu* za przeszło dwunastoletnią bezinteresowną i poświęcenia pełną pielęgnacyę schorzałego staruszka, jakoteż za wypowiedzenie mowy pogrzebowej; Strażom ogniowym myślenickiej i dólnowiejskiej i Naczelnikom tychże WW. *Emilowi Schünkemu* i *Edwardowi Klebertowi*, oraz Cechom kościelnym za przyczynienie się do uświetnienia smutnego obrzędu przez udział w takowym, wreszcie Znajomym zmarłego i licznie zebranej Szan. Publiczności za oddanie ostatniej przysługi uczestnikowi wiekopomnej walki z r. 1831, a naszemu drogiemu ojcu, dziadowi i pradziadowi. (378)

Uczeń VII kl. gim. z celującemi świadectwami poszukuje lekcyj natychmiast. — Poste restante **Kraków** pod literami **L. S.** (379-1-2)

Biuro techniczne T. Kohlmann & K. Scharoch

w Krakowie,
ul. Radziwiłłowska L. 19,
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące, jakoto:

1) projekta na zabudowania gospodarskie wiejskie, na zabudowania miejskie od najprostszych do pałacowych, na zabudowania kościelne w różnych stylach, zabudowania fabryczne, kanalizacye, wentylacye, betony, osuszenia itd.;
2) projekta na przedmioty przemysłu artystycznego;
3) oszacowania budynków starych i nowych w celu sprzedaży lub asekuracyi;
4) sprawdzanie kosztorysów i rachunków;
5) pośrednictwo w zakupnie i sprzedaży realności.

Wykonywa wszelkie roboty budowlane z własnego materyału dokładnie, według wymagań najnowszej techniki, higieny i artyzmu. (398 1-)

WIELE PIENIĘDZY
mogą uczciwe osoby każdego stanu zarobić, które chcą objąć nasze **zastępstwo bankowe** (prawnie wystawione **listy ratalne i udziały towarzystw losowych**). Nasza firma istnieje od 25 lat i jest ściśle rzetelną. **Najwyższa** prowizya z premią i w dan. razie stała pensya. **Commandit-Gesellschaft Brüder Dirnfeld**, Badapest, Budgasse 4. (348 1-5)

POSZUKIWANI ZASTĘPCY!

We wszystkich większych miastach **Austryi i Węgier** podaną zostaje sposobność po kupiecku rutynowanym, inteligentnym, obrotnym, w dziale zastępstwa obeznanym osobom, **do założenia przez przyjęcie ZASTĘPSTW różnych pokupnych wyrobów, trwałej, a może nawet świetnej egzystencyi.**
Chcący z tego korzystać, zechcą swe oferty z podaniem poleceń nadesłać pod lit. **„P. 9199"** do **Rudolfa Mosse w Wiedniu.** (204 1-2)

Największ. zakład tego rodzaju w Austryi-Węgrzech.

Ajentów

przyjmuje za wysoką prowizyą i stosownie do odbytu stale angażuje najwięk. austr. fabryka żaluzyj i stor (360-1 10)
Emil Goldschmied,
Praga-Winohrady
Kronenstrasse 6.

Odznaczony 20-tu medalami złotemi, srebr. i państw.

Kamienica 2-piętrowa
urządzona z wszelkim komfortem, ze ślicznym widokiem na ogrody, **do sprzedania.**
Kamienica 3-piętrowa
nowa, w zdrowem położeniu, i ze ślicznym widokiem na ogrody, **do sprzedania**
Kamienica 2-piętrowa
nowa, w zdrowem położeniu, w ślicznie zabudowanej ulicy, w pobliżu plant, **do sprzedania.**
Kamienica I-piętrowa
z ogrodem owocowym i kwiatowym w jednej z głównych ulic Krakowa, **do sprzedania.**
Parcele budowlane
przy ulicy pryncypalnej;
Parcele budowlane
w zdrowem położeniu, z piaskowym gruntem tanio **do sprzedania.**
Wiadomość w Biurze technicznem **T. Kohlmann & K. Scharoch w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 19.** (397 1 4)

■ Już 15go lutego! ■
45.000 złr. waluty austryackiej do wygrania na **promesę Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
po **1** złr. w. a. i **50** cent. stempel.
Wechselstuben- (200 1-2)
Actien-Gesellschaft „Mercur"
WIEN: I., Wollzeile Nr. 10 und Nr. 13, Mariahilferstrasse Nr. 74 B.

2 złote, 13 srebrnych medali, 9 dyplomów honorowych i uznania.

Franciszek Jan Kwizda

Znak ochronny.

KWIZDY płyn przywrotczy

c. k. austr.-węgierski nadworny dostawca. — Królewski rumuński nadworny dostawca.

c. k. uprz. woda do mycia dla koni.
Cena flaszki 1 złr. 40 centów w. a.
Od 30 lat w **nadwornych masztarniach** i w **większych stajniach wojskowych i cywilnych** w używaniu, dla **wzmocnienia przed i nabrania siły po wielkich utrudzeniach**, przy **wytknięciach, skrzywieniach, sztywności ścięgien** itp., nadaje koniowi **nadzwyczajną wytrwałość w trenowaniu.**
(337-1-20)

GŁÓWNY SKŁAD MA
Apteka obwodowa w Korneuburgu p. Wiedniem.

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie: **Kwizdy płynu przywrotcz**

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych Austryi-Węgier.

KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

FETTPUDER

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołaczone do każdej paczki.

GOTTLIEB TAUSSIG,
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.
Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki.
(186-7-48)

Znak ochronny.
Cena 1/1 flaszki 1 złr. wal. a.

Oddawna wypróbowany ból kojący środek domowy.
Wzmacniające wcieranie przed i po natężeniu.

Kwizdy płyn gośćcowy.

Główny skład ma
apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.
Do nabycia we wszystkich aptekach.
Należy uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie:
Kwizdy płynu gośćcowego.
(336-1-20)

Znak ochronny.
Cena 1/2 flaszki 60 ct. wal. a.

Wysadki chmielowe.

Najlepsze **zateckie miejskie wysadki chmielowe,** najlepsze **zateckie okręgowe wysadki chmielowe** (z doliny Goldbach) i najlepsze **wysadki z Ausschau** wysyłam za poręczeniem kiełkowania z najplenniejszych okolic, w starannie wyszukanym gatunku, po bardzo tanich cenach. (309-4-10)
Łaskawe zapytania przyjmuje
A. L. Stein, handel chmielu w **Zateczu (Saaz)** w Czechach.

Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Winc. Wawrzyckiego
w Krakowie, ul. Floryańska 6, I. p.
poleca instrumenta z pierwszorzęd. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancyi — na raty.
(1107 48)

Poszukują umieszczenia w Galicyi:
Nauczycielka Polka
w średnim wieku, z patentem, doskonała w **muzyce, francuzkim** (była nauczycielką w Paryżu), **niemieckim** itd.;
Nauczycielka Polka
młoda, z patentem, biegła w **muzyce, francuzkim, angielskim i niemieckim** itd.;
Nauczycielka Niemka
z patentem, **muzykalna,** znająca język **francuzki, angielski** itd. (323-2 3)
R. Koczorowski,
Biuro rekomendacyjne w Poznaniu.

Edmund Klimek

w Krakowie, linia A-B, (DAWNIEJ JAN JANIGA) **„pod kogutem"**
Handel win, delikatesów i wszelkich innych towarów
uprasza o liczne odwiedziny. JP. (160-5-10)
☞ **Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie.**

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**
Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.
Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzedownie złożony znak ochronny.
Životni balsam — Lebensbalsam
Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:
Prazka maść domowa.
Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (262-2-26)
Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.
Wszystk. części opakowan. mają obok wyrażony urzed. złożony znak ochronny.
GŁÓWNY SKŁAD ma
B. Fragner w Pradze,
Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.
☞ Codzienna wysyłka pocztowa.

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (194-3 50)

PROSPEKT.

$4\frac{1}{2}$% obligacye węgier. Towarzystwa akcyjnego kolei lokalnych.

Węgierskie Towarzystwo akcyjne kolei lokalnych w Budapeszcie wypuszcza w myśl §§ 33 do 39 swych statutów z $4\frac{1}{2}$% odsetkowane, w nominalnej kwocie spłacalne obligacye na podstawie tworzących własność Towarzystwa, tudzież w jej posiadaniu zastawnemu akcyj pierwszeństwa lub obligacyj pierwszeństwa będących w ruchu lub budowie w Węgrzech, lub należących do Węgier krajów kolei wicynalnych i lokalnych (Towarzystw akcyjnych).

Walory kolejowe, służące w myśl statutów za podstawę emisyi własnych obligacyj, są deponowane w Pester ungarische Commercial Bank w Budapeszcie.

Oprócz kupna lub lombardowania takich walorów kolejowych i w danym razie ich dalszej sprzedaży, tudzież wydawania własnych przez takie walory kolejowe pokrytych odsetkowych obligacyj niemoże Towarzystwo w myśl swych statutów żadnych innych interesów prowadzić.

Po nad dziesięciokrotną kwotę każdorazowo wpłaconego kapitału akcyjnego niemoże Towarzystwo wydawać w żadnym razie własnych obligacyj.

Oprócz specyalnego pokrycia przez tworzące własność Towarzystwa lub w jej posiadaniu zastawnem będących walorów kolejowych, ręczą za zwrot wypłaty kapitału i odsetkowanie obligacyj kapitał akcyjny Towarzystwa, tudzież w myśl statutów mający się utworzyć fundusz rezerwowy.

Obligacye wystawione w udziałach po 200, 1000, 2000 i 10.000 koron, opiewają na oddawcę i zaopatrzone są w półroczne kupony odsetkowe, płatne 1 stycznia i 1 lipca. Ze strony właściciela są niewypowiedzialne i zwrotne do wypłaty w drodze wylosowania lub wypowiedzenia w przeciągu $50\frac{1}{2}$ lat w nominalnej wartości

Losowania będą się odbywały ze zastosowaniem dotyczących prawnych przepisów półrocz. w marcu i wrześniu. Wypłata wylosowanych obligacyj odbywać się będzie 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

Rozporządzeniem kr. węgierskiego ministra skarbu Nr. 43944 z 12 lipca 1893, tudzież oddzielnemi rozporządzeniami wszystkich innych kr. węgierskich ministerstw i c. i k. wspólnego ministerstwa wojny przyznano tym obligacyom możność przyjęcia za kaucyę dla wszelkich działów zarządu państwowego.

Wypłata płatnych kuponów odsetkowych i zwrot wypłaty za wylosowane obligacye nastąpi, **bez żadnego potrącenia podatków i należytości,** w Budapeszcie: w Pester ungarische Commercial-Bank, w Wiedniu: w c. k. uprzyw. austr. Länderbanku i w innych miejscach wypłaty, które się później ogłosi.

Obligacye te są notowane w urzędowych kursblatach w Budapeszcie i Wiedniu. Wynik wylosowań ogłaszany będzie w urzędowych, budapeszteńskiej Wiener Zeitung i innych dziennikach. Tekst obligacyj wystawiony jest w języku niemieckim, węgierskim i francuskim.

Surowy bilans z 31 grudnia 1893 r. wykazuje następujące liczby: **Stan czynny.** Zaległe wpłaty akcyj zła. 2,000.000, należytości bankierów i różni dłużnicy zła. 2,119.160.2, własność w akcyach pierwszeństwa zła. 3,216.589.42, zaliczki na akcye pierwszeństwa zła. 1,956.423, razem zła. 5,173.012.42, posiadanie własnych obligacyj zła. 443 840, razem zła. 9,736.012.68. **Stan bierny.** Kapitał akcyjny zła. 4,000.000, konto obligacyj zła. 5,173.000, należytość fabryki machin kr. węg. kolei państwowych zła. 444.700.38, saldo koszt ciężarów i dochodów zła. 118.312.30, razem zła. 9,736.012.68.

Węgierskie Towarzystwo akcyjne kolei lokalnych nabyło dotychczas na własność następujące kolejowe akcye pierwszeństwa:

1. nom. zła. 717.300 akcyj pierwszeństwa akcyjnego Towarzystwa kolei lokalnej Budapest-Lajos-Mizseer; od r. 1889 w ruchu kr. węg. kolei państwowych	długość kolei	64	kilometr.
2. nom. zła. 2,516.200 akcyj pierwszeństwa akcyjnego Towarzystwa kolei lokalnej Bacs Bodrog; od r. 1889 w ruchu kr. węg. kolei państwowych	" "	111	"
3. nom. zła. 1,379.200 akcyj pierwszeństwa akcyjnego Towarzystwa kolei lokalnej B.-Szt.-György-S.-Szobber; od 21 października 1893 r. w ruchu kr. węg. kolei państwowych	" "	60	"
Oprócz tego znajdują się w zastawnem posiadaniu Towarzystwa następujące walory kolejowe:			
4. nom. zła. 606.900 akcyj pierwszeństwa akcyjnego Tow. kolei lokalnej Haraszti-Raczkeve; w ruchu budapeszteńskiego akcyjnego Tow. kolei lokalnych. Otwarta w r. 1892	" "	27	"
5. nom. zła. 1,870.000 akcyj pierwszeństwa akcyjnego Tow. kolei lokalnej Békés Csanád (Szarvas-Mösehegye); od 22 listopada 1893 r. w ruchu kr. węg. kolei państwowych	" "	82	"
6. nom. zła. 1,502.000 akcyj pierwszeństwa akcyjnego Towarzystwa kolei lokalnej Ungthal; we własnym ruchu Towarzystwa. Prawdopodobne otwarcie w kwietniu 1894 r.	" "	43	"
Razem nom. 8,591.600 zła. akcyj pierwszeństwa kolei żelaznych z ogólną długością toru		387	kilometr.

Ogólna kwota będących w obiegu obligacyj Towarzystwa niemoże nigdy przekroczyć sumy zakupna i lombardowania walorów kolejowych, będących w posiadaniu własnem lub zastawnem Towarzystwa i dlatego przy każdem zmniejszeniu się tychże ilości, musi być też odpowiednio zmniejszoną przez nabycie napowrót lub wylosowanie.

Na podstawie tego posiadania nom. zła. 8,591.600 = 17,183.200 koron akcyj pierwszeństwa wypuszcza podpisane Towarzystwo

nom. 10,641.000 koron $4\frac{1}{2}$% w nominalnej kwocie 100% zwrotnych obligacyj.

Ungarische Localeisenbahnen-Actiengesellschaft.

Powyższe nom. 10,641.000 koron $4\frac{1}{2}$% obligacye węgierskiego akcyjnego Towarzystwa kolei lokalnych wyłożone będą na podstawie powyższego prospektu przez podpisanych

dnia 15 lutego b. r.

pod następnemi warunkami do publicznej subskrypcyi:

1. Subskrypcya będzie się odbywała równocześnie w **Wiedniu w c. k. uprzyw. austryackim Länderbanku i w Budapeszcie w Pester ungarische Commercial Bank.**
2. Cena subskrypcyjna wynosi 99% włącznie $4\frac{1}{2}$% sztuk odsetek, licząc od 1 stycznia b. r. do dnia odbioru.
3. Przy subskrypcyi musi być złożoną, na żądanie miejsca subskrypcyi, kaucya 5% podpisanej kwoty nominalnej w gotówce lub papierach wartościowych. W razie redukcyi odliczoną, względnie zwróconą zostanie ze złożonej kaucyi resztująca część natychmiast po przydzieleniu, reszta kaucyi przy odbiorze przydzielonych sztuk.
4. Przydzielenie nastąpi o ile można najwcześniej, a podpisujący będą o tem listownie zawiadomieni. Uwzględnienie każdej pojedynczej subskrypcyi pozostawia się uznaniu dotyczącego miejsca subskrypcyjnego.
5. Odbiór sztuk ma nastąpić za gotówkę, która ma być wypłacaną natychmiast po przydzieleniu lub **w połowie najpóźniej do 15 marca b. r. i w połowie najpóźniej do 31 marca b. r.**

Wiedeń, Budapeszt, Berlin, Frankfurt a. M. w lutym 1894 r.

(201)

Pester ungarische Commercial-Bank.
Nationalbank für Deutschland.

Kais. kön. privilegirte Oesterreichische Länderbank.
Von Erlanger & Söhne.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Rękawiczki w rozmaitych odmianach, jelonkowe, kangurowe i ze skóry antylopy. (2780-8)